1933

JEŹDZIEC i HODOWCA





KRAKÓW. ŚWIĘTO KAWALERJI POLSKIEJ.



30

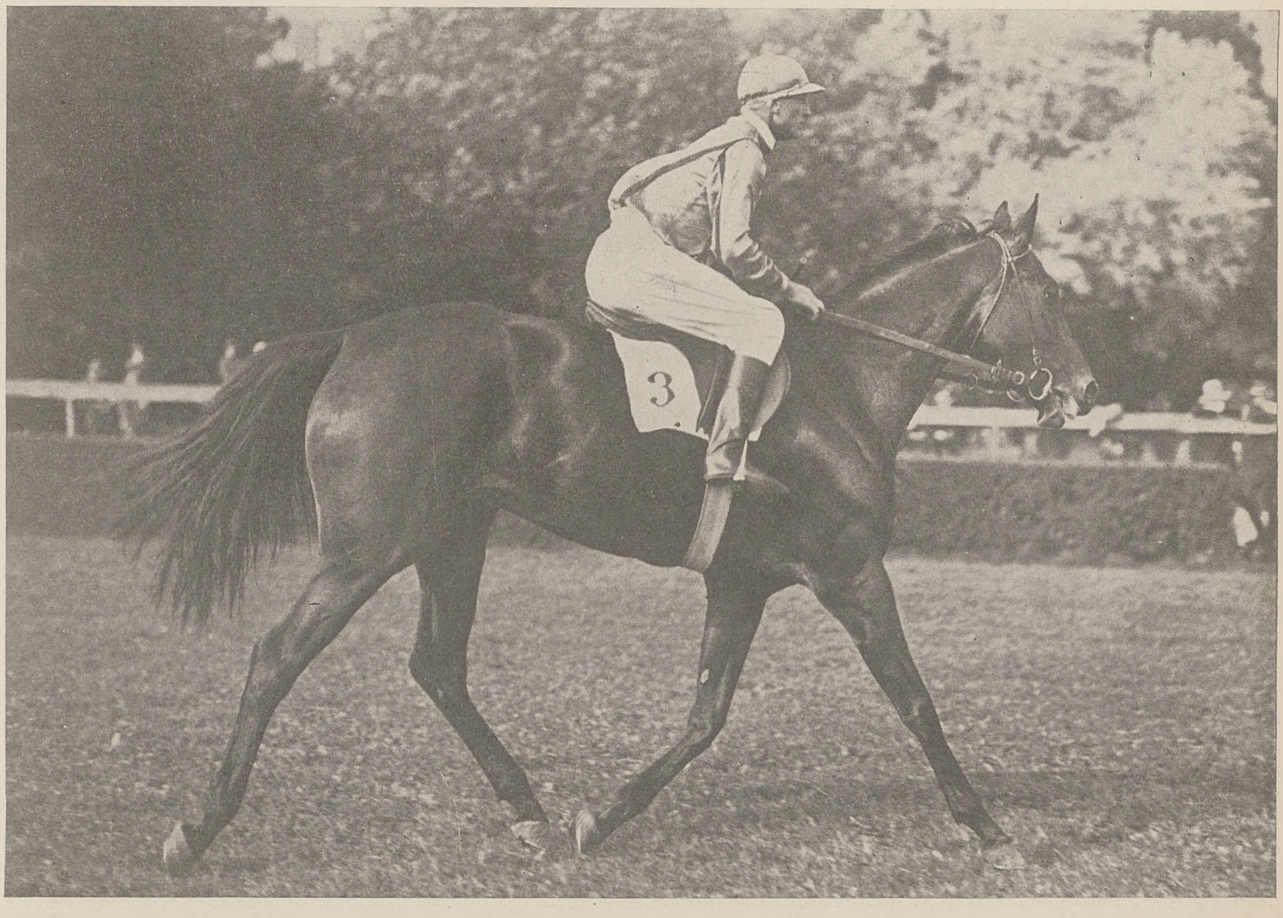
Jeździec i hodowca

30

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 20 PAŹDZIERNIKA 1933

Rzeczowa polemika jest nietylko wyrazem zainteresowania się tematem; jest również pogłębianiem tematu. Obecny i najbliższe numery Jeźdzca i Hodowcy przynoszą szereg artykułów polemicznych — poruszających żywotne zagadnienia z hodowli i jeździectwa.



GENOVA (VILLARS-GAFF), 4 L. KL. GN. ST. „ŁOCHÓW", ZWYCIĘZCZYNI W NAGR. „JANOWSKIEJ" — 40.000 ZŁ., ORAZ W NAGR. IM. KS. KS. LUBOMIRSKICH — 30.000 ZŁ. POD ŻOK. GILL'EM.

Inż. JAN GRABOWSKI

PROJEKT REORGANIZACJI HODOWLI KONI W POLSCE

Tak krótko stosowane w Polsce premjowanie ogierów dało bardzo poważne wyniki i musi być w najbliższym czasie przywrócone, bez tej pomocy bowiem niema możności zabezpieczenia dostatecznej ilości prawdziwie wartościowych rozpłodników męskich. Tak samo więc, jak w licencji ogierów całą techniczną stronę premjowania ogierów należy powierzyć samorządom rolniczym z tem wszakże, że ostateczna decyzja co do przyznania premji będzie zależna od Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni, posiadającej od związków wyczerpujące dane o poszczególnych koniach, podlegających premjowaniu.

Wreszcie do samorządu rolniczego należeć winno dostarczanie środków na premjowanie klaczy, źrebiąt, urządzanie pokazów, konkursów i kursów, które to środki winny być przelewane do dyspozycji związkom hodowlanym. Związki Hodowlane przekazane im sumy wydatkowałyby na cele wskazane, izby rolnicze zaś w tym zakresie stałyby się w stosunku do nich instytucjami kontrolnemi.

Pozostaje jeszcze jedna bardzo ważna czynność dla samorządu rolniczego — to zakładanie źrebięciarni, gdzie byłyby wychowywane na remonty i ogiery produkty hodowli włościańskiej. Pod tym względem winniśmy wejść na drogę metod zachodnio-europejskich, inaczej bowiem masowa produkcja koni nigdy nie da wyników wymaganych od niej przez Państwo.

W obecnym układzie sił i stosunków, coraz poważniejszego znaczenia nabiera rola instytucyj społeczno-hodowlanych, do których zaliczamy związki hodowców i towarzystwa wyścigowe.

Związki hodowców, jako dobrowolne, ideowe zrzeszenia producentów koni, przestrzegające jednak również ich interesu materjalnego, są właściwą organizacją społeczną, na której Państwo powinno się oprzeć, powierzając im cały szereg funkcyj, dotychczas sprawowanych przez siebie.

Przedewszystkiem więc prowadzenie ksiąg stadnych koni.

Wydane w roku 1931 przepisy o prowadzeniu ksiąg stadnych koni, przemyślane głęboko i opracowane gruntownie, powinny być na długie lata niewzruszalnem tabu genealogji końskiej.

Na wydaniu tych przepisów kończy się rola Państwa w tej dziedzinie. Samo prowadzenie ksiąg stadnych winno być — i zostało powierzone bądź związkom hodowlanym, bądź towarzystwom zachęty do hodowli koni. Księgi ras czystych już są założone, księgi zaś koni półkrwi są in statu nascendi. Należy zrobić cały wysiłek, aby ich podwaliny, jako wymagające specjalnej wiedzy, zostały położone przez wypróbowanych specjalistów. Trzeba też przestrzegać zasady, aby księgi okręgowe nie były zbyt ubogie w ilość klaczy, gdyż, jak uczy doświadczenie, księgi półkrwi stają się żywotne i prawdziwe pomocne w selekcji na typ, gdy obejmują 2000—3000 klaczy.

Inny zakres pracy związków hodowlanych — to działalność dydaktyczna; wychowywanie hodowców i zaprawianie ich do trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Rejestracja klaczy, premjowanie klaczy i źrebiąt, wystawy i pokazy, kursy i konkursy, wszelkiego rodzaju pomoc i opieka fachowa — oto konkretne czynności związków hodowlanych.

Nie na tem jednak wyczerpuje się ich działalność, w ich bowiem ręku leży obrona interesów zrzeszonych hodowców, walka o ceny, zdobywanie rynków zbytu, utrzymywanie właściwego stosunku z głównym odbiorcą, jakim jest wojsko, nadewszystko wszakże przedstawicielstwo zrzeszonych wobec samorządu rolniczego i rządu.

Obecnie, kiedy stosunki, jakie przeżywamy, dyktują nieuniknione przekazanie związkom hodowlanym całego szeregu funkcyj przez Państwo i samorząd rolniczy — nasuwa się konieczność gruntownej i zasadniczej ich reorganizacji. W części dotychczas istniejących związków hodowlanych zrzeszona jest prawie wyłącznie większa własność ziemska. Istnieje też jedno zrzeszenie, skupiające niemal wyłącznie drobnych hodowców koni. Stwarza to niepotrzebną konkurencję, rozproszenie energji i brak skoordynowanego działania.

Jeżeli związki hodowlane mają się zajmować całokształtem hodowli, tak jak ma to miejsce już dawno na Zachodzie i w części Polski, musi być w nich scalona hodowla zarówno dworska jak i włościańska. Dopiero wtedy związki hodowlane, jako przedstawiciele całości hodowli, mogą ją istotnie reprezentować i domagać się dalekoidących uprawnień i przywilejów. W tym celu w najbliższym czasie musi wejść w życie statut ramowy, standaryzujący organizację wszystkich związków hodowlanych w Polsce; statut ten już jest opracowany i czeka aprobaty czynników miarodajnych.

Żaden związek, który się nie podda postanowieniom statutu ramowego, nie powinien być przyjęty do Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni, a temsamem korzystać z przywilejów, jakie instytucja ta posiada z ramienia Min. Roln. i Spr. Wojsk. Przywileje te, wyrażające się przedewszystkiem w przyznaniu przez wojskowość dodatków hodowlanych dla członków związków winny być w całej rozciągłości utrzymane.

W ten sposób związki hodowlane przyciągną do siebie wszystkich hodowców i staną się instytucjami rzeczywiście reprezentującemi zorganizowaną hodowlę.

Poszczególne związki potrzebują koordynacji ich działalności i rolę tę odgrywa Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce, będąc jednocześnie przedstawicielstwem wszystkich związków nazewnątrz.

Jeżeli, stosownie do powiedzianego wyżej, rząd przeleje część swych uprawnień na Naczelną Organizację Związków Hodowli Koni w Polsce, stanie się ona, jako mandatarjusz rządu, instytucją o dużem znaczeniu, a jako taka winna być zaopatrzona w odpowiednie środki i aparat wykonawczy.

Konsekwentna parcelacja agend rządu, dotyczących popierania hodowli krajowej doprowadzi, w logicznem rozumowaniu, do wyodrębnienia zeń również wielkiego działu zagadnień wyścigowych. Scentralizowanie spraw wyścigowych w Ministerstwie Rolnictwa było uzasadnione w początkach tworzenia organizacji hodowli koni,

kiedy towarzystwa wyścigowe znajdowały się in statu nascendi i nie było żadnej instytucji, którąby stanowiła ich nadbudowę. We wszystkich niemal krajach istnieją Jockey Cluby, względnie najwyższe władze wyścigowe, niezależne od rządu, we wszystkich sprawach technicznych. Sprawa ta dojrzała i w Polsce. Obecnie nadszedł czas, kiedy należy utworzyć związek towarzystw wyścigowych i przelać nań funkcje, sprawowane dotychczas przez Ministerstwo Rolnictwa.

W związku z tem niezbędnem jest wprowadzenie szeregu zmian w prawidłach wyścigowych. Powstanie Związku Towarzystw Wyścigowych stworzy logiczną podstawę do skasowania Komitetu do spraw wyścigów konnych, jako wtedy już zbędnego.

Konieczna też jest reforma programów wyścigowych w tym kierunku, by wytwarzać folbluta prawdziwie odpowiedniego budową do ulepszania hodowli krajowej, te bowiem tylko zalety zapewnią koniowi pełnej krwi szerokie stosowanie go w tej hodowli.

Od właściwego ustosunkowania dystansów i skali wag zależy w dużej mierze zwalczanie plagi współczesnych wyścigów, jaką jest: nerwowość koni pełnej krwi i niszczenie kończyn.

Nerwy są jednym z największych nieszczęść współczesnej ludzkości, tak samo i w hodowli zwierząt używanie rozpłodników o chorych nerwach wprowadza czynnik dyskwalifikujący całkowicie niekiedy pracę hodowlaną. Wzmocnijmy folblutowi jego nerwy, a przekonamy się, jak się wzmoże jego zastosowanie w hodowli masowej!

Związek Towarzystw Wyścigowych ma przed sobą wielkie zadania i wielkie cele. Ma on prowadzić politykę wyścigową, której głównem zadaniem będzie uzgadnianie programów wyścigowych. Przyświecać mu winna zasada, która jest aksjomatem, że im większe sumy zostaną przeznaczone na nagrody i celowo rozegrane — tem lepszy będzie follblut krajowy a tem samem koń półkrwi. Pozycja więc płynąca z ustawowych odliczeń na nagrody wyścigowe powinna być za wszelką cenę utrzymywana na wysokim poziomie, a gdy się tylko konjunktura poprawi powiększona.

Również z chwilą poprawienia sytuacji gospodarczej należy wzmóc tę stronę działalności towarzystw wyścigowych, której zadaniem jest bezpośrednie popieranie hodowli w formie nabywania reproduktorów męskich i żeńskich, premjowań, wystaw, wydawnictw specjalnych i t. p.

Trzeba kategorycznie zmienić mentalność większości naszych „sportsmenów", dla których sport wyścigowy jest sztuką dla sztuki, gdy tymczasem jest on jedynie potężnym środkiem, prowadzącym do wypróbowania najcenniejszego materjału hodowlanego, jakim jest koń pełnej krwi, aby go później móc z całą pewnością zastosować w hodowli krajowej.

Ściśle z hodowlą koni zazębia się jeździectwo, które u nas traktowane jest po macoszemu.

Major Etscheit, obserwator niemiecki tegorocznych konkursów warszawskich, w swym artykule jaki ukazał się na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" wypowiedział głębokie zdanie, że zespoły końskie wysyłane na zawody międzynarodowe są oknem wystawowem hodowli danego kraju. I rzeczywiście, jeżeli mamy zdobywać rynki światowe dla naszej hodowli — a jest to, jak się przekonamy później, jedno z najbliższych naszych zadań — musimy rozbudować nasze jeździectwo, które poza celami wyrabiania w narodzie tężyzny fizycznej, przysposobienia wojskowego oraz wspomnianych wyżej względów eksportowych, rozszerza wewnętrzny rynek na konia wierzchowego, wzmagając nań popyt i konsumcję.

Dotychczasowy system eliminowania u nas koni konkursowych w porównaniu z systemem niemieckim, francuskim, czy włoskim, jest niedoskonały i musi być zmieniony.

Eliminacja musi się zacząć od szerokich warstw jeździeckich poprzez małe wstępne próby, które będą uzewnętrzniać stopniowo talenty końskie i ludzkie. Do tego celu wszakże niezbędne jest kilkadziesiąt meetingów, w przeciwstawieniu do obecnych paru, na co są potrzebne pewne, zresztą niezbyt wielkie, środki.

Sprawa rozbudowy polskiego jeździectwa wymaga więc stałego kontaktu Polskiego Związku Jeździeckiego z Naczelną Organizacją Związków Hodowli Koni.

W projektowanym planie organizacji hodowli krajowej pozostało do omówienia jeszcze jedno ważne ogniwo, jakiem są instytucje eksportu i handel końmi.

Wysiłki, czynione w tej dziedzinie od szeregu lat nie dają właściwie pożądanego wyniku. Tu właśnie jest konieczna interwencja rządu w formie premjowania wywozu, tak jak się to czyni z innymi produktami wytwórczości rolnej.

Zagadnienie organizacji zbytu i eksportu koni jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia i właściwie forsować produkcję należy po zadawalniającym jego rozwiązaniu.

Polska posiada duże możliwości eksportowe w dziedzinie końskiej, szczególnie w kierunku konia roboczego i kopalnianego, który na rynku światowym, pod względem taniości, jest bezkonkurencyjny.

Zdobycie dzisiaj chociażby tylko rynku sowieckiego, już rozwiązuje sprawę na długie lata.

Jednej tylko zasady tutaj trzeba przestrzegać z całą surowością. Instytucje handlu i eksportu koni winny być oparte na zasadach ściśle handlowych i pod żadnym warunkiem nie mogą być łączone z instytucjami społeczno-hodowlanemi.

Prace wyłuszczone wyżej, a prowadzone przez poszczególne organizacje muszą być uzgadniane z przedstawicielstwem M. R. i R. R. i M. S. Wojsk., stosunki, z któremi winna cechować współpraca i wzajemne zaufanie. Wojsko jest głównym odbiorcą wyprodukowanych koni kawaleryjskich i artyleryjskich i, jako konsument, musi być w ścisłym kontakcie z wytwórcą.

Żądania wojska od producenta wszakże muszą być sprecyzowane i przestrzegane przez dłuższe okresy czasu, hodowla koni bowiem, jako wytwórczość skomplikowana, nie da się przestawiać z roku na rok. Wojsko ze swej strony winno również zapewnić producentowi cenę koni, gwarantującą godziwy zysk, oraz odbiór koni w wieku najdogodniejszym dla producenta, t. j. 3-ch lat.

Gdy te postulaty będą uwzględnione, hodowca polski dostosuje się do wszystkich wymagań wojska i armja nasza będzie zaopatrzona z pewnością w konie pierwszorzędnej jakości.

Ażeby organizacja naszkicowana tutaj funkcjonowała sprawnie, konsekwentnie i celowo, koniecznem jest ustalenie planu hodowlanego i jednolite kierownictwo.

Wobec niemożności stworzenia tego kierownictwa w idealnej formie jednoosobowej, z powodu rozczłonkowania poszczególnych agend, konieczne jest powołanie do życia ciała zbiorowego, któreby kierownictwo to w najogólniejszym pojęciu sprawowało.

Wyobrażamy sobie to w formie rady dziewięciu, w skład której wchodziliby: dyrektor Zarządu Stadnin Państwowych, szef Remontu, prezes i vice-prezes Związku Towarzystw Wyścigowych, prezes i dwóch vice-pre-

zesów Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni, prezes T-wa Hodowli Konia Arabskiego, prezes Polskiego Związku Jeździeckiego.

W radzie tej mogłyby być uzgadniane wszystkie sprawy, związane z hodowlą koni, ich próbami i jeździectwem, a decyzje tego rodzaju zespołu, poparte, w razie potrzeby, uchwałami lub upoważnieniami mandatarjuszy, byłyby autorytatywne dla każdego rządu. Rada 9-ciu winna wypracować plan hodowli koni, nawiązując go do istniejącej w tym względzie tradycji i planu, nakreślonego swego czasu przez zjazd hodowców koni w roku 1929, który mieliśmy zaszczyt przedstawić w referacie: „Stan obecny hodowli koni w Polsce i zamierzania na przyszłość (1929)".

Jeżeli rzucimy okiem wstecz i ocenimy 15-to letnią naszą wspólną pracę, przyjdziemy do przekonania, że linja wytyczna polskiej hodowli koni od samego początku była utrzymana i plan nakreślony z początku przez ś. p. Fryderyka Jurjewicza, a później Zjazd Hodowców był wykonywany lojalnie i konsekwentnie.

Powołano więc do życia Państwowe Zakłady Chowu Koni, stworzono ustawodawstwo końskie, zorganizowano sieć towarzystw wyścigowych i Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego. Zorganizowano licencje ogierów i rejestracje klaczy, opracowano zasady i uruchomiono księgi stadne, wprowadzono w życie premjowanie ogierów, stworzono wreszcie prasę fachową. Samorzutnie powstał kompleks związków hodowlanych, obejmujących swą działalnością obszar całego państwa.

Jest to olbrzymia suma pracy, która wszakże nie wyczerpuje całokształtu zadań.

Poza innemi nasuwają się jeszcze do wprowadzenia w życie następujące ważniejsze sprawy: okręgi hodowlane, organizacja hodowli masowej, rozbudowa hodowli anglo-arabów czystej krwi, doprowadzenie do rozkwitu jeździectwa, zdobycie wreszcie dla polskiej hodowli rynków eksportowych.

Tych kilka wymienionych spraw, to już program i to program, wymagający długich lat pracy i środków materjalnych, poprzedzonej wyczerpującemi studjami, wymagającej doświadczonych kierowników i fachowców.

Zagadnienie okręgów hodowlanych jest najbliższym, jakie winno być wprowadzone w życie.

Wprowadzenie okręgów hodowlanych trzeba uważać za konsekwentny etap w wysiłkach nad podniesieniem hodowli koni, uzupełniający organizację ksiąg stadnych i umożliwiający standaryzację typów koni, której znaczenie jest powszechnie znane.

Wysoki poziom hodowli francuskiej i niemieckiej, uwieńczony wytworzeniem nietylko typów, ale nawet ras koni, był możliwy do osiągnięcia dzięki wprowadzeniu w tych krajach, w swoim czasie, okręgów hodowlanych— idźmy więc i my tą wypróbowaną drogą.

Hodowla anglo-arabów czystej krwi jest w Polsce hodowlą przyszłości. Koń anglo-arabski odpowiada najzupełniej upodobaniom polskiego hodowcy, a jako uniwersalny może być zastosowany we wszystkich okolicznościach tam, gdzie trudno często użyć folbluta, bądź araba czystej krwi.

Trzeba pamiętać, że anglo-arab jest między innemi idealnym koniem wojskowym.

Jest to niesłychanie ważny argument, przemawiający za rozszerzeniem tej hodowli, która najdoskonalej ze wszystkich ras, w skład których wchodzą elementy różnych krwi, uzasadnia celowość istnienia hodowli koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej, jako zaczynów hodowlanych.

Wspaniałe wyniki francuskiej hodowli anglo-arabów, oraz dodatnie rezultaty, osiągnięte z anglo-arabami w Polsce, skłaniają do przeświadczenia, że reproduktory tej rasy, w wielu okręgach odegrają rolę decydującą w podniesieniu jakości polskiego konia półkrwi.

Obecnie często słyszy się zdanie, że w dotychczasowej działalności nad podniesieniem hodowli koni w Polsce zawiele pracy, energji i nakładów poświęcało się hodowli elitowej, dworskiej, za mało zaś hodowli masowej, włościańskiej.

Jest to oczywiste nieporozumienie.

Jasną jest bowiem rzeczą, że, aby siać wszędzie dobrem ziarnem, trzeba naprzód posiadać, a więc wytworzyć ziarno celne.

Ta praca wytworzenia ziarna celnego została dokonana, dosłownie z niczego, i ten etap naszej działalności organizacyjnej trzeba uważać za zakończony pomyślnie.

Oczywiście nie znaczy to, żeby hodowlę elitową pozostawić samą sobie. Przeciwnie — trzeba ją nadal otaczać najtroskliwszą opieką, zasilać pierwszorzędnymi reproduktorami, selekcjonować, doskonalić.

Tu już muszą być zastosowane najnowsze zdobycze wiedzy hodowlanej, w celu utrwalenia cennych rodów, żywotnych prądów krwi.

Rody takie, szczególnie żeńskie, winny być uważane za bogactwo narodowe i chronione od degeneracji, uszczuplenia czy zagłady.

Reproduktory z tych cennych, zawsze nielicznych rodów, winny być nabywane przez rząd za wszelką cenę i rozprowadzane z całą świadomością w najlepszych okręgach hodowlanych.

Oto są główne zadania hodowli elitowej.

Ale państwo w potrzebach swoich, zarówno gospodarczych, jak i militarnych, nie może się opierać li tylko na hodowli elitowej. Musi ono posiadać rezerwoar doskonałych silników żywych tak przystosowanych, aby w razie potrzeby wojennej skonsygnować go nietylko jednorazowo, ale czerpać z niego stale.

Czy Polska rezerwoar ten posiada?

Spójrzmy prawdzie w oczy i wówczas zmuszeni będziemy odpowiedzieć — nie.

A nie posiada go dla tego, że pogłowie hodowli włościańskiej, stanowiące 87% ogółu koni, jest w stanie zupełnego zaniedbania.

To też najbliższym etapem programu hodowlanego winna być praca długotrwała nad takiem podniesieniem poziomu hodowli masowej, aby zabezpieczyła ona niezbędne potrzeby Państwa na wypadek wojny. Da to pośrednio jeszcze wielki efekt ekonomiczny: pozwoli na znaczne zmniejszenie ilości koni w kraju, a temsamem wpłynie na potanienie produkcji rolnej.

Przebiegliśmy myślą wszystkie ważniejsze ogniwa projektu organizacji hodowli koni w Polsce.

Nie jest on, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, projektem idealnym, ale w obecnych warunkach, jedynym chyba, obejmującym całokształt zagadnień, w formie logicznej i umożliwiającej skoordynowaną pracę.

Dotychczas kryzys osłabił i spaczył organizację hodowli, nie zdołał wszakże zniweczyć ideologji, ani nawet skrzywić wytkniętej przed 15-tu laty linji polskiej polityki hodowlanej.

Przestrzegajmy tej linji, gdyż jest głęboko przemyślana, i odpowiada polskiej racji stanu.

Zdobądźmy się na lojalną współpracę, ożywioną zbiorową wolą osiągnięcia wytkniętego celu — a cel ten osiągniętym zostanie.

Oddźwięki artykułu „Na Koń!"

Po uważnem odczytaniu artykułu p. pułkownika St. Dembińskiego postanowiłem skreślić wrażenia wywołane jego treścią, a to tak w imię słuszności, jak i powagi Autora. Stuprocentową rację ma tylko ten kto nic nie mówi, natomiast mówiący i piszący publicznie mimo najgłębszej wiary w słuszność swych twierdzeń muszą byc przygotowni na krytyczną analizę wysuniętych postulatów, czemu prenumerando się poddaję nie pretendując by wszystko co skreślę było bez zarzutu! Jestem z pełnem uznaniem dla p. pułkownika St. Dembińskiego za poruszone hasło „Na koń" i podtrzymuję słuszne wywody Autora: że przedewszystkiem żeński materjał jest podstawą hodowli, że sport koński upada w Polsce z wielką krzywdą dla tężyzny narodowej, że koń wierzchowy jest najpewniejszą lokomocją, że posiadany samochód bardzo często nie licuje ani z zamożnością jego posiadacza, ani ze stanem dróg w rejonie jego użycia, że hodowla koni w Polsce powinna być jedną z podstaw bytu rolnictwa i że zapotrzebowanie koni dla armji nie może pokryć podaży, że więc usiłować trzeba wyrobić dawną dobrą markę dla polskich koni, by znajdowały nabywców nie tylko w kraju ale i zagranicą. Są to prawdy nie potrzebujące dowodzenia. Za ich głoszenie, jak i za troskę o ułatwienie zbytu, wyprodukowanych koni przez wpływ na rozwój zamiłowania do konnej jazdy, jako hodowca wyrażam podziękowanie. Nie wstrzymuje mnie to jednak od opozycyjnego stanowiska względem niektórych zdań, które czytam w pierwszej części omawianego artykułu, tusząc, że zdołam podważyć Autora w słuszność zahaczonych zdań.

Na pierwsze miejsce wysuwam protest przeciwko zdaniu: „Już dzisiaj komisje Remontowe przestają być instytucjami *filantropijnemi* i t. d.". Słowa podobne były jakoby użyte przez p. Szefa Remontu w Płocku, przy zakupie koni. Znajdując w przytoczonych słowach z artykułu potwierdzenie tej wersji stwierdzam, że były i są one bolesną niesprawiedliwością nietylko pod adresem hodowców, ale i działających dotąd Komisji Remontowych! Hodowcy w Polsce, przez samorzutne darmowe oddawanie koni do formujących się szwadronów i zrzeczenie się funduszów powstałych z przetargowych sprzedaży koni rewindykowanych z Niemiec, zdali egzamin z ofiarności na rzecz Skarbu Państwa i jego potrzeb na cele hodowlane, więc zarzut korzystania z „filantropji" przy sprzedaży koni po cenach uznanych naukowo i praktycznie za niezupełnie pokrywające koszta wychowu, trzeba uznać za niesłuszny! Odwrotnie Państwo, nabywając konie po cenie niższej od kosztów wychowu jest ofiarobiorcą. A im cena owsa była wyższą, tem ofiara była większą. Komisje Remontowe dotąd działające, gdyby kiedykolwiek przepłacały nabywane konie byłyby w nieporządku w stosunku do przepisów i zwierzchności. O tem się nie słyszało. Rzeczą ludzką jest się mylić, więc mogły być wypadki kupna koni słabszych, a nawet wadliwych, boć mundur ani szarża od tego nie zabezpiecza. Znawstwo konia i jego prawidłowej budowy jest darem, nie często spotykanym, lecz związanym z bystrością i pamięcią wzrokową, która nie zawsze towarzyszy mandatowi i najlepszym chęciom.

Dążenie władz wojskowych do nabywania co raz rasowszych i lepiej odchowanych koni jest zupełnie zrozumiałe, lecz towarzyszyć temu musi i wyższa cena, a w dzisiejszych kryzysowych czasach dla Państwa trudno się tego spodziewać.

Najlepszy sposób, mający podnieść możność zbytu koni rasowych p. Pułkownik widzi, przedewszystkiem w propagandzie oświatowej i organizacji małorolnych, nazywając ich najpewniejszym odbiorcą drugorzędnego materjału.

W twierdzeniu tem widzę zasadniczą pomyłkę. Małorolny wręcz boi się nerwów i żywego temperamentu konia gorącokrwistego i nic dziwnego, gdyż szczupłe podwórko zagrody włościańskiej, gdzie przedewszystkiem z prawa bytowania korzystają dzieci, drób i narzędzia rolnicze, niema miejsca dla ruchliwego konia, a zwłaszcza jego wychowu. Tem też tłomaczyć sobie trzeba posiłkowanie się małorolnych końmi zimnokrwistymi, branymi do użytku często w drugim roku życia. W licznych rozmowach z małorolnymi sąsiadami staram się ich przekonać, że nabywanie starszych klaczy rasowych — bez wad dziedzicznych — i wychów od nich źrebiąt po ogierach państwowych byłby dla nich korzystnym. Małorolni wysuwają praktyczne rozumowanie, że dla nich dostępnym jest wychów źrebiąt tylko do 6-ciu miesięcy. Po odsadzeniu bowiem źrebięcia od klaczy, brak oddzielnej zagródki, brak okólnika, przyległego pastwiska zmusza gospodarza do wiązania źrebięcia obok matki i żywienia przeważnie snopówką, co jak wiadomo daje fatalny wynik. Myli się więc bardzo, kto sądzi, że remont koni można będzie kiedykolwiek oprzeć na hodowli u mniejszej własności *). Potwierdza to sprawozdanie z zakupu koni w Suchowoli gdzie, jak pisze p. Włodzimierz Chełmicki, na 130 koni, przyprowadzonych przez włościan zdołano (napewno z dużą pobłażliwością) zakupić 19 koni! Możliwość wychowu przez włościan podrasowanych źrebiąt, w połączeniu z potrzebą odsprzedania ich do rąk hodowców, posiadających warunki wychowu koni, koliduje z przepisami obniżającemi cenę konia remontowego kupionego źrebakiem. Zapewne jest jakieś uzasadnienie tępienia wychowu źrebiąt kupnych, (starszych, jak roczne) w moim jednak przekonaniu przepis ten robi więcej szkody, jak pożytku *opłacalności* hodowli. A tylko poczynania, dające widoki zysków, mogą się rozwijać. Ponieważ wiele uchwał i przepisów, po próbie życiowej, podlega reasumpcji może i ten przepis ulegnie przeobrażeniu. Sprawa, podjęta hasłem „Na koń" jest tak ważną, że rozwinięta dyskusja tylko na pożytek wyjść może.

Bronisław Sulimierski.

Straszewo.

---

*) Można to osiągnąć, ale przy zupełnem przestawieniu hodowli i wprowadzeniu podziału producentów konia na naisseurs i eleveurs. Przykład: Francja. Wymaga to jednak długich lat pracy i znacznych środków pieniężnych. (Przyp. Red.).



Marszałek Piłsudski w otoczeniu swego sztabu, udaje się na przyjęcie defilady kawalerji w Krakowie.

Święto Kawalerji Polskiej w Krakowie

W dniu 6.X b. r. odbyła się w Krakowie największa w Odrodzonej Polsce uroczystość kawaleryjska zwana „Świętem Kawalerji". Uroczystość miała na celu oddanie hołdu Królowi Janowi III Sobieskiemu.

Jak ongiś na rozkaz Króla, tak obecnie na rozkaz Wodza swego Marszałka Józefa Piłsudskiego, kawalerja polska ze wszystkich stron Polski marszem przybyła do Krakowa.

Na olbrzymich Błoniach — „polu marsowem" Krakowa zgromadziło się szczęśliwych wyborem 12 pułków kawalerji. Były to pułki: 1 pułk Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego, 3 pułk ułanów, 7 pułk ułanów Lubelskich, 8 pułk ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego, 15 pułk ułanów Wlkp., 17 pułk ułanów Wlkp., 20 pułk ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego, 24 pułk ułanów, oraz 1, 4, 5 i 10 pułki strzelców konnych.

Była to doprawdy piękna i podniosła uroczystość. Pułki jednolicie umundurowane siedzące na doskonałych koniach robiły nawet na laików potężne i niezapomniane wrażenie. Całe Błonia pokryte lasem proporców wszystkich barw.

O godzinie 10 m. 30 dowódca całości gen dyw. Orlicz-Dreszer odbiera raport od dowódców pułków. Gromkie „Czołem Panie Generale" rozlega się po całych błoniach. Orkiestry grają marsze swoich pułków. Wszystko idzie tak składnie i pięknie, że na trybunach raz po raz zrywają się spontaniczne okrzyki na cześć kawalerji.

Naraz od prawego skrzydła zgromadzonych pułków słychać hymn narodowy — to zaczął się przegląd pułków przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dowódcy pułków podjeżdżają do samochodu składając Panu Marszałkowi raport. I pułk Szwoleżerów po raporcie dowódcy pułku niemoże powstrzymać entuzjazmu i gromkim „Niech żyje" wita swego Szefa pułku. Manifestacja ta na cześć ukochanego Wodza powtarza się we wszystkich pułkach.

Pan Marszałek po przeglądzie podjeżdża do podjum, przy którem oczekują Go ustawieni w jeden szereg generałowie-inspektorzy Armji, Wiceministrowie, dowódcy brygad kawalerji, oraz attachés wojskowi. Po krótkiem przywitaniu Pan Marszałek wraz z generalicją i przedstawicielami Rządu udaje się do specjalnie w tym celu zbudowanych namiotów w parku Juwenja, gdzie odbyło się dla zaproszonych gości śniadanie.

W tym czasie pułki przegrupowywują się do defilady.

Po śniadaniu Pan Marszałek pieszo udaje się na podjum, gdzie oczekuje na przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W kilka chwil później przybywa Pan Prezydent, zajmując lożę honorową. Pan Marszałek salutuje Pana Prezydenta i daje znak do rozpoczęcia defilady. Płyną pułki szwoleżerów, ułanów i strzelców konnych, pręży się wszystko pod okiem Wodza i radość oraz wzruszenie ogarnia widzów na prezencję naszych kawalerzystów.

Wygląd koni robi jaknajlepsze wrażenie. Wśród attachés wojskowych poruszenie. Słychać głosy: „Skąd oni wzięli tyle znakomitych koni"... „to niemożliwe, żeby te wszystkie konie były w Polsce wyhodowane"... „konie mają jednolite, jakby pochodziły z jednego stada"...

Słowa te napawają nas dumą. Przecie to mówią fachowcy, ludzie, którzy widzieli niejedną wspaniałą defiladę i niejeden defilujący pułk kawalerji.

Zdania te i uwagi wymieniane były między attachés zagranicznymi. To nie były słodkie słówka „na eksport", ale istotne, objektywne uwagi, przeznaczone „dla siebie". Coprawda wrażenie było tak potężne że trudno, aby nie wycisnęło z ust najbardziej powściągliwych słów zachwytu. 12 pułków kawalerji, 10.000 koni, o znakomitej prezencji. Nietylko konie z poszcze-

gólnych szwadronów, ale nieraz i z całych pułków dobrane według maści, najwyżej z małemi odcieniami. To musiało zrobić wrażenie na najbardziej odpornych.

Przyjmujący defiladę Marszałek Piłsudski patrzył się z prawdziwem zadowoleniem na doskonałą postawę żołnierzy, na wspaniały wygląd koni. Z surowych, powściągliwych ust Wodza padły słowa wielkiej pochwały. Panu Marszałkowi podobał się zarówno wygląd, jak i budowa koni. Tam na Błoniach Krakowskich widać było jak na dłoni jak wspaniałe wyniki dała konsekwentna polityka departamentu chowu koni Ministerstwa Rolnictwa, kierownictwa Remontu M. S. Wojsk. i związków hodowlanych oraz odpowiednia selekcja konia pełnej krwi. Naocznie przekonaliśmy się, jak wielkie znaczenie mają odpowiednio prowadzone wyścigi konne dla poprawy stanu pogłowia końskiego. Najzłośliwsi krytycy wyścigów, laicy, w pojęciu których każdy koń byleby miał cztery nogi, głowę i ogon może być stalionem — otworzyli oczy i... usta.

Jakże mądre były słowa, wypowiedziane ongiś przez Napoleona III: „dajcie na nagrody wyścigowe, a będziecie mieli dobre konie!"

Defilada skończona.

Jako następna część uroczystości, odbyło się złożenie hołdu prochom Króla Jana III.

Na dziedzińcu przed katedrą zebrał się złożony z generalicji i dowódców brygad kawalerji oddział który pod dowództwem Pana Marszałka pomaszerował do krypty Króla Jana III. Po podaniu rozkazu „Baczność" baterja oddała 21 strzałów armatnich i jednocześnie rozkołysały się dzwony całego Krakowa z potężnym „Zygmuntem" na czele.

Oddział złożony ze szwadronów: 1 pułku szwoleżerów, 7, 15 i 20 pułku ułanów sprezentowały broń. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie Pan Marszałek przeszedł do Katedry na nabożeństwo celebrowane przez ks. arcybiskupa-metropolitę Sapiehę.

Zaraz po nabożeństwie zebrani w Katedrze udali się w celu zwiedzenia pamiątek po Królu Janie III. Wśród całej masy ciekawych i drogich pamiątek, nagromadzonych w kilku salach specjalnem zainteresowaniem zwiedzających, cieszył się z pietyzmem oglądany i odczytywany rozkaz wydany przed 250-ciu laty przez Króla Jana III — nakazujący koncentrację wojsk w Krakowie.

ŚWIĘTO KAWALERJI POLSKIEJ w KRAKOWIE



Defilada 7 pułku ułanów.



1 Pułk Szwoleżerów podczas przemarszu przez Kraków.



Szwadron honorowy 20 p. ułanów im. Króla Jana III-go.

Rzeczywiście działalność stadnin, wyselekcjonowanych, dzięki wyścigom, setek ogierów pełnej krwi ang. i czystej krwi arabskiej, dała po kilkunastu latach wyniki znakomite — polska kawalerja jeździ na rosłych koniach o dobrym pokroju, koniach prezentujących się pięknie i sprawnych. Różnica na korzyść w porównaniu do lat ubiegłych — ogromna.

Należy tylko nie przestawać w usiłowaniach, konsekwentnie pracować, i dążyć po wytkniętej linji, a za lat kilkanaście kawalerja polska jeździć będzie na koniach najlepszych w Europie. Pamiętajmy także o jednem, że nawet chwilowe, krótkie „obniżenie lotu" z hodowli konia — to grozi obniżeniem poziomu, a nawet załamaniem na długie lata.

O godz. 17-ej odbył się w kasynie garnizonowym obiad wydany przez Pana Marszałka dla oficerów biorących udział w defiladzie. Obiad ten w miłym, niefrasobliwym nastroju, wśród owacji dla Pana Marszałka, przeciągnął się do godz. 19-ej.

O godz. 21-ej gen. bryg. dr. Wieniawa-Długoszowski w obecności Pana Prezydenta, oraz całego korpusu dyplomatycznego wygłosił w teatrze miejskim odczyt o „Odsieczy Wiedeńskiej". Niemilknące oklaski były gorącem podziękowaniem za odczyt wygłoszony ze swadą, zakrapiany tęgim żołnierskim dowcipem.

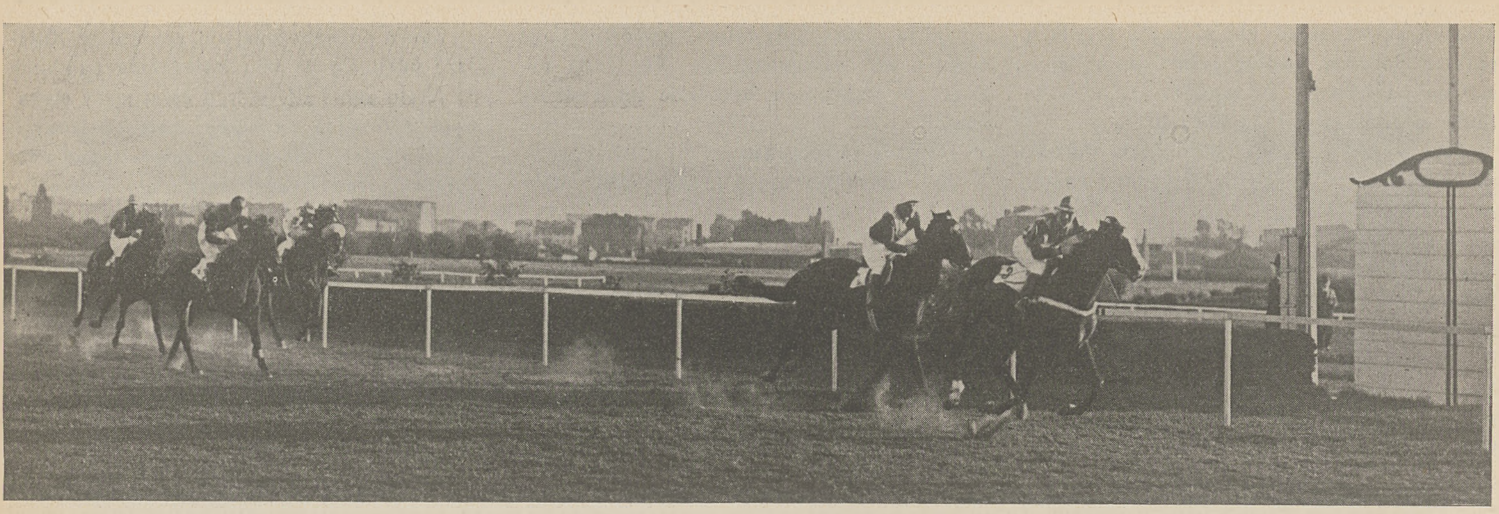
Jako zakończenie uroczystości o godz. 22-ej odbył się raut wydany przez Pana Prezydenta na Zamku Wawelskim. Raut zgromadził około trzech tysięcy osób z pośród elity krakowskiej, oraz oficerów biorących udział w defiladzie.

Trzeba podkreślić na zakończenie wybitny entuzjazm, oraz gościnność krakowian, jaką okazywali swoim gościom w czasie ich pobytu w Krakowie.

Uczestnicy „Święta Kawalerji" długo będą nosić w pamięci i w sercach niezapomniane chwile spędzone w podwawelskim grodzie.

Hodowcy zaś polscy mogą być dumni ze swej pracy organizacyjnej i osobistej, która wydała piękne owoce w postaci wysokiego gatunku konia wojskowego, który na krakowskiej rewii wzbudzał zachwyt i... zazdrość cudzoziemców.

Z.



Handicap Krakowski. ELITA (Illuminator — Electra), półkrwi, wł. i hod. K. Wodzińskiego, bije pod ż. Fomienko Janczara III, Tęczę II i in.

Z DEKADY

Ważniejsze lub ciekawsze wyścigi w dnie powszednie. — Dwa duże handicapy. — Nagr. Janowska i Genova. — Wybijające się dwulatki oraz debiutanci. — Nagrody sprzedażne. — Fridland. — Jeszcze słowo uznania dla Jawora. — Nagroda Widzowa.

Pierwsza w sezonie sprzedażna nagroda dla dwulatków (wtorek 3 października) — 5.000 złotych, zakończyła się pewnem zwycięstwem klaczy **Karasu**, stajni Golejewko. Jako klacz sprowadzona do Polski po 1 listopada 1931 r. niosła ona + 4 klg. nadwagi, lecz z tytułu niższej oceny „spadło" jej 3 klg. W szacunku 2.100 zł. przeszła ona do stajni p. Makowskiego. Gonitwę o nagr. 3.000 zł. wygrał będący w pełnej formie **Jumar** p. Bersona, przebywając dystans 1.800 mtr. w bardzo dobrym czasie 1'52". Jarosław, który dostawał od zwycięzcy 3 klg. ulgi wagi — nie mógł go zaatakować i był drugi o 3 dł. Meta była trzecią, a daleko z tyłu wstrzymywany Pitigrilli, który niestety po wyścigu okazał się kulawy (pęcina). Dobra **Kurkuma** st. Golejewko (Harlekin i Bavarde po Elder i Campo Formio) wygrała cantrem gonitwę II kat. dla dwulatków. Córka Büvesz'a i klasowej Fergany — **Lorraine** doszła do porządku i formy i zwyciężyła łatwo Kajanę, Heliodora i Ferrato (III kat.). Żokej Fomienko wygrał tego dnia 3 wyścigi: na Lorraine, na ogierze Hogarth oraz na Szarfie.

We środę (4.X) **Troja II** c. Palü wygrała drugi z rzędu wyścig, przyczem dosiadający jej ż. Nowak otrzymał naganę za zbytnią pewność siebie, która o mały włos nie pozbawiła go zwycięstwa. Syn stayer'a Tena — **Chojrak**, który w ostatnim wyścigu zbyt późno finiszował, nabrał już pewnego doświadczenia, ruszył dobrze od startu i prowadząc cały wyścig, wygrał o 8 dł. od debiutującego Esdrasa, stajni Ktery-Szepietów. Doskonałego pochodzenia **Mrzonka** (Mah Jong i Hohe Sonne z tej samej linji żeńskiej co znakomity og. Herold) po ostatnim wyścigu, w którym była trzecia, również poprawiła swą formę i zdobyła nagr. III kat. o szyję od Hurona.

Wyścig starszych flyer'ów (I kat., 1.300 mtr.) wygrał szybki **Agryppa**, którego (o szyję) nie zdążył złapać Dalaj Lama. Ten ostatni byłby zapewne wygrał gdyby nie zderzenie w wyścigu, zderzenie, w którem Dalaj Lama był współwinowajcą. Agryppa prowadził z miejsca do miejsca i wygrał w 1'20". **Eros II** był dalszym wykładnikiem doskonałej formy stajni lesznowskiej i w gon. III kat. obronił się Litce.

Nagroda 7.000 zł. dla dwulatków (czwartek 5.X) zakończyła się porażką Macedonji, która wyraźnie nie znosi ciężkiego, lub choćby trochę śliskiego (jak tego dnia) toru. Nie podążała ona z początku za polem i chociaż na prostej nadrobiła sporo terenu, lecz zwycięskiej klaczy **Kadmea** (Harlekin i Rosenmaid po Tuki) dogonić nie zdołała. Wyścig II kat. na dystansie 2.800 mtr. wygrała w ciężkiej walce **Gracia (Harlekin)**, trzyletnia klacz, idąca z 2 kg. ulgi pod żokejem Painter — utrzymując o szyję pierwszeństwo przed Kolczugą, która mocno finiszowała, i Ercole. Grazia wykazuje dość wyraźne zdolności stayer'a, lecz stwierdzić trzeba, że w tym wyścigu wszystkie konie były kompletnie skończone. Czas 3'07"½.

Klasowy ongiś **Dżems**, który, niestety, już od dłuższego czasu ma do czynienia z nogami, po pierwszym złym wyścigu — nie miał obecnie zbyt wiele roboty z pobiciem Laweny i Instara w gon. III kat.

Piękna, słoneczna sobota (7.X) i dwa wartościowe handicapy sprawiły, że publiczność przybyła bardzo licznie i na torze panowało ogromne ożywienie. **Hand. Krakowski** (6.000 zł., 1.600 mtr.) zebrał tylko sześć trzylatków — pole nadspodziewanie małe. Najwyższa waga w polu Janczar III poprowadził wyścig — lekkie wagi nie łatwo za nim podążały. Na prostej zawiązała się walka, która stwierdziła, że handicaper należycie wywiązał się z zadania. Wydawało się, że Janczar III doprowadzi wyścig do końca, lecz w ostatniej fazie wyścigu żok. Fomienko, wykorzystując 1½ klg. ulgę wagi klaczy **Elita** (Illuminator), błyskawicznym spurtem zaskoczył i minął Janczara III. Najlepsza tegoroczna klacz półkrwi, zwyciężczyni Derby w Lublinie, pokazała, że może galopować i z końmi pełnej krwi — ku zrozumiałemu zadowoleniu jej hodowcy p. Kazimierza Wodzińskiego.

Hand. Leszna (6.000 zł., 2.100 mtr.) dla czteroletnich i starszych koni był lepiej obsadzony — dziewięć koni przyjęło wagę. Zwyciężyła najwyższa waga w polu Fiammina (+ 3 kg.) — zwyciężyła pewnie; lecz niewiadomo czy nie oddałaby ona pierwszeństwa ogierowi Dam, który był drugi, a który przez niefortunną jazdę stracił kilka dobrych pozycji w wyścigu i finiszował stanowczo za późno.

Kapitalny wyścig I kat. dwulatków przyniósł porażkę Fugasa. Ogier ten szedł doskonale i zdawało się, że zdąża, jako

łatwy zwycięzca do mety, gdy potężny finisz ż. Michalczyka na **Toreadore** pozbawił go zwycięstwa o łeb. Syn Torelor˛ poprawia się od wyścigu do wyścigu. **Eclair** wygrał dowolnie gonitwę V kateg.

Nagroda im. **J. Fanshave** (25.000 zł., 1.300 mtr.) pierwsza próba porównawcza między dwulatkami i starszymi końmi miała dość dziwną obsadę, gdyż ani jeden trzylatek nie przyjął w niej udziału. Był to wyścig, jak stworzony dla Arnolda, lecz nie był on na wiosnę „manażowany" szczęśliwie, i niestety, skończył się zbyt prędko. Usprawiedliwiając swe doskonałe wyścigi na krótkich dystansach, prowadził świetnie Agryppa (5 l.), który wziął tempo 18—30. Za nim podążała 4 l. Bibi Hanum i 2 l. Hazard. Po wyjściu na prostą Hazard minął starsze konie, lecz w tym czasie po zewnętrznej stronie wyszedł prowadzony b. spokojnie przez Góreckiego, idący na rzut **Mat** i zwyciężył Hazarda pewnie, choć tylko o łeb. „Ciągły" Hazard jeszcze w ostatniej chwili odrobił w stosunku do Mata sporo terenu. Mat potwierdził, że jest obdarzony znaczną szybkością — Hazard zawsze biega, jak stayer. — Trzeci był Jawor, tuż za nim Agryppa i Bibi Hanum, a ostatni dwuletni Farinelli. Czas ogólny 1'20". Wyścig ten stwierdził, że Mat i Hazard górują wyraźnie nad pozostałymi dwulatkami, które nie zaryzykowały na szerszą skalę walki z końmi starszymi. Czy dwulatki są wysokiej klasy, tego nagroda im. Fashave zazwyczaj nie wskazuje. Stwierdziła ona tylko, że dwulatki nie są złe.

W nagr. Janowskiej im. Marszałka Piłsudskiego — tylko jeden koń, a mianowicie Jagoda, niósł nadwagę — plus 1 kg. za wygranie nagr. Liry. Wagę normalną niosły: Gentry, Genova i Hel, zaś pozostałe Kazbek, Ferrydor, Kuternoga, Karin i Lincoln miały — 2 klg. ulgi wagi. Rezultat wyścigu brzmi, jak następuje:



JAWOR (Fils du Vent — Azalja) zwycięzca nagrody 5.000 zł. i trzeci w nagr. Fanshave, wł. st. „Alba".

Nagroda Janowska imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 40.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. wszystkich krajów. Za każdą nagr. wart. 30.000 zł. + 1 kg. nadwagi; wart. 40.000 zł. + 2 kg. nadwagi; wart. 50.000 zł. + 4 kg. nadwagi; wart. 80.000 zł. + 6 kg. nadwagi. Nadwagi za wygrane akumulują się do 8 kg. Które nie wygrały 15.000 zł. otrzymują — 2 kg. ulgi wagi. Konie zagraniczne, które przekroczyły granicę Polski po 1.XI.1931 roku niosą pozatem + 4 kg. nadwagi i z ulgi wagi korzystać nie mogą.

Dystans około 2.800 mtr.

Ogólna suma nagrody 61.600 zł., z których dla wł. I-go konia 40.000 zł., dla hod. 4.000 zł.; dla wł. II-go konia 12.000 zł., dla hod. 1.200 zł.; dla wł. III-go konia 4.000 zł.; dla hod. 400 zł.

Genova kl. gn. st. „Łochów", po Villars i Gaff, hod. Kresowej Spółki Hodowlanej, l. 4 (tr. tr. S. Gruszka), ż. Gill, 60 kg. 1.

Gentry og. gn. st. „Natalin", po Bafur i Aquamarine, hod. Alfr. hr. Potockiego, l. 3 (tr. tr. S. Żuber), ż. Pasternak, 57 kg. 2.

Lincoln og. gn. B. Hessena, po Villars i Celia, hod. W. bar. Heydel, l. 3 (tr. tr. St. Kowalski), ż. Klamar. 3.

Ferrydor og. gn. H. i J. Strzemińskich zagr. niem., l. 4, 60 kg., ż. Stasiak. 4.

Dalsze miejsca zajęły: Kazbek (60 kg. ż. Jednaszewski), Jagoda (56 kg., ż. Nowak), Kuternoga (56 kg., ż. Czernuszenko), Hel (62 kg., ż. Jagodziński) i Karin (53 kg., ż. Fomienko).

Po doskonałym starcie prowadził Kazbek, mając obok siebie Ferrydor'a i Lincoln'a. Genova i Jagoda szły na końcu, Gentry w środku. Na przedostatnim zakręcie ż. Gill na Genovie znakomicie poprawił swą pozycję i znalazł się w pierwszej grupie koni. Przed ostatnim zakrętem pobity został Kazbek. Ferrydor wyszedł pierwszy na prostą, lecz tu narówni z nim znalazła się idąca po zewnętrznem kole Genova. W tej chwili z pomiędzy tych dwóch koni wyszedł Gentry, minął obydwa i poszedł naprzód, jako pewny, wydawało się zwycięzca; na ostatnich 100 metrach zaatakowała go jednak ponownie Genova. Zawiązała się walka, w której cal po calu zaczęła brać udział Genova. Gentry, widząc, że nie da rady, uciekł się do swego zwykłego środka obrony: chwycił Genovę za łeb zębami i tem do reszty przypięczętował swój los, gdyż wyszedł z tempa i klacz pobiła go pewnie choć tylko o szyję. Ciekawe jest, że Gentry w środku wyścigu, mijany nie ucieka się do nielojalnych metod walki, natomiast na finiszu już po raz drugi (pierwszy raz w nagr. Fils du Vent), usiłuje zastępować nogi... zebami. Genova wygrała odpowiednik tej nagrody — Wielką Warszawską w r. 1932 i teraz już ostatecznie potwierdziła swą bardzo wysoką wartość, tembardziej, że **ustanowiła ona rekord szybkości w tej gonitwie.** Do tej pory najlepszy czas zarejestrowano w r. 1920 kiedy Menzala wygrała w 3'01"⅕. W r. b. Genova zwyciężyła w równe 3'00" (50—32—32½—32½—33). Żokej Gill przejechał na Genovie znakomicie i dał wartościową próbkę swych umiejętności.

Z koni pobitych, podkreślić trzeba dobry wyścig Lincoln'a, który cały czas trzymał się w czołowej grupie koni i na końcu znalazł się w zwycięskiej trójce. Zupełnie źle biegał Hel, którego starczyło tylko na 2,000 mtr. — od stajen był już beznadziejnie wysyłany. Dla Kazbeka towarzystwo okazało się zbyt mocne. Jagoda i Kuternoga nie figurowały w wyścigu ani przez chwilę.

Bezpośrednio po rozegraniu nagr. Janowskiej — wyścig III kat. dla dwulatków wygrała również stajnia Łochów i ż. Gill klaczą **Garonne**, która jest wnuczką Gaff. Zatem „ciotka" — Genova święciła wielki tryumf, „siostrzenica" — Garonne, mały, a wartość importowej z Anglji Gaff, matki Forwarda, raz jeszcze została zaakcentowana.

Genova kl. gn. ur. w 1929 w st.

Gaff								Villars							
Clovelly				Javelin				Sospel				Sunstar			
Fisher Girl		Chaucer		Full Cry		Spearmint		Cimiez		Cyllene		Doris		Sundridge	
Blow 18	Trenton 18	Canterbury Pilgrim 1	St. Simon 11	Lady Villikins 12	Flying Fox 7	Maid of the Mint 1	Carbine 2	Antibes 4	St. Simon 11	Arcadia 9	Bona Vista 4	Lauretta 5	Loved One 1	Sierra 2	Amphion 12

Duży tryumf święcił tego dnia Villars: przychówek po nim zajął pierwsze i trzecie miejsce w głównym wyścigu, a pozatem

Frajer wygrał gon. III kat., a **Rewir** — III kategorji, bijąc Illuminatę.

Letnie słońce przyświecało wyścigom **we wtorek** (10.X). Pola były naogół duże. **Nagroda 3.000 zł.** pozwoliła nam obejrzeć po raz drugi w sezonie jesiennym Imperatora. Biegał on dużo lepiej niż pierwszy raz, ale uległ bardzo rozważnie i dobrze prowadzonemu, 3 let. ogierowi **Jarosławowi** (ż. Jagodziński), za którym przybyły 3 l. Egon, 3 l. Kinkadżu. Wogóle ż. Jagodziński jeździł tego dnia wybornie i wygrał cztery wyścigi: na Jarosławie — główny wyścig, na **Libacji** (IV kat., 1.300 mtr.), dalej na **Bastylji** — pięknym finiszem od wcale niezłej Klaudji, wreszcie Sprzedażny wyścig dla dwulatków (5.000 zł., 850 mtr.) na **Talarze** (Harlekin i Talassa), którego na przetargu kupił p. Dydyński w cenie 3.050 zł. (szacunek w wyścigu 2.100 zł.). Obadwa zatem najcenniejsze wyścigi dnia wygrały „Harlekiny": Jarosław (3000 zł.) i Talar (5.000 zł.). Wcale dobrze wypadł debiut dwuletniego **Manfreda** (Villars i Franscati), który łatwo pobił Reklamę, Prince Galahad'a i inne konie w wyścigu III kat.

W środę (11.X) bardzo dobre wyścigi zrobiły dwa dwulatki: **Hogarth** (Oreg lak i Heure Bleue po Balthazar po wygraniu gonitwy najniższej kategorji — przeskoczył II kat. i wygrał łatwo gon. I kat. od Kurkumy, która uchodzi w stajni za dobrą klacz. **Moloch** (Torelore — Fortuna po Manton) łatwo zdobył wyścig II kat., bijąc Hamilcar'a i Belgrada.

W nagr. I kat. na dystansie 2.200 mtr. **Burzan** dowiódł, że powrócił do formy, zwyciężając — mocno „jechany" — Sobótkę oraz Minerwę. Dżems zawiódł i nic dziwnego, że zawiódł — dawna klasa przy jego stanie nóg, już nie dojdzie do głosu. Sprzedażną nagr. 2.500 zł. wygrał 3 l. **Korund** ze st. „Natalin" i oszacowany na 1.200 zł., nabyty został za 2.000 zł. przez p. Wacznadze.

Fridland (Double Up) wykazał raz jeszcze, że jest jednym z lepszych dwulatków tegorocznych, zwyciężając (w czwartek 12.X) w gon. o nagrodę 7.000 zł. na najkrótszym dystansie 850 mtr., które przebył w 52"½. Lorraine i Maja III zajęły dalsze miejsca. Fridland wykazuje niezwykłą szybkość początkową i staje fenomenalnie na nogi, lecz na prostej czasem nie utrzymuje dość dobrze kierunku i ma tendencję do zarzucania się — to też nie jest koniem łatwym do jazdy.



Przed gonitwą.
Na przodzie jeden z najwybitniejszych dwulatków tegorocznych MAT (Mah Jong — Garonna po King's Idler).

Dzielny **Jawor**, aczkolwiek w batach, lecz pewnie obronił się atakom Fandango II w gon. **5.000 zł.**, wygrywając o 1½ długości, w dobrym czasie 1'40". Tem więcej żałować należy, że Jawor został na starcie w nagrodzie im. gen. Sosnkowskiego. Jeśli się zważy, że 5 dni temu był on trzeci w nagr. im. Fanshave, jeśli sobie uprzytomnić, jak odpowiadał on teraz na wezwanie swego jeźdźca — to uznać trzeba Jawora za pierwszorzędnego konia i żywić nadzieję, że znajdzie to odpowiedni wyraz przy zakupie ogierów do Stad Państwowych: wychowanek Kozienic powinien być jednym z tych, którym się należy poważniejsze wyróżnienie.

Dwuletnia **Maskota** (Villars), po dwóch słabych wyścigach, biegała znowu lepiej wygrywając gonitwę II kat. i przeszła do kategorji „górnej".

Najciekawsza próba dystansowa — gonitwa o **nagr. 20.000 zł. im. ks. ks. Lubomirskich** (sobota 14.X) straciła w r. b. na wartości przez wadliwe rozegranie jej. Konie korzystające z ulgi wagi, zamiast zmusić konia niosącego nadwagę (Genova) do wyciągnienia się na całym dystansie, cantrowały na 2/3 dystansu i sprowadziły rozgrywkę do wyścigu na 1.600 mtr. W tych warunkach **Genova** (+ 4 kg.), oczywiście wyścigu na speed przegrać nie mogła i nie przegrała. Wszyscy jeźdźcy przyjęli taktykę... dogodną tylko i jedynie dla Genova'y. Ale może to i dobrze, bo w rezultacie wygrał bezwzględnie najlepszy koń w polu, choć w bardzo słabym czasie 5'50"½ — gorszy zrobił tylko Carramba i (po błocie) Zaporożec. Drugim był Maraton, trzecią Kolczuga, która w ostatnim skoku pobiła Firleja. Ten ostatni, rzecz prosta, również stracił dużo na tem spacerowem tempie i nie miał możności ujawnić swych zdolności stayera.

Debiutujący dwuletni **Wotan** (Villars) zupełnie pewnie pobił Marengo II, który bardzo źle rusza i potrzebuje się rozejść. Część publiczności niesłusznie wyrażała swe niezadowolenie jeźdźcowi Marengo II — koń zrobił pewien postęp i trudno jeszcze było oczekiwać po nim lepszego wyścigu.

Gonitwa z płotami o nagr. **7.000 zł.** na dyst. 4.000 mtr. (niedz. 15.X) zebrała pole złożone z 7 koni pod jeźdźcami-gentlemen'ami. Wyścig rozegrany był bardzo dobrze, jeźdźcy trzymali się blizko siebie, konie skakały dobrze i tempo wyścigu nie pozostawiało nic do życzenia. Zwyciężył p. Antropow na ogierze **Lopek** (Mości Książę) w czasie 4'52", bijąc w walce og. Jar i kl. Tuberosę.

Siedem dwulatków wystąpiło do walki o nagr. **Widzowa** (12.000 zł.): była to pierwsza poważniejsza próba dla koni, które błysnęły pewnym talentem w mniejszych wyścigach. Wygrała b. pewnie **Kadmea** st. Golejewko, drugim był Fugas, trzecią Macedonja i tuż blizko Torreadore. Wynika z tego, że Kadmea jest jednym z lepszych naszych dwulatków, a także że ostatni wyścig na Fugasie, żok. Pasternak przegrał do Toreadore przez zbytnią pewność siebie.

Linja żeńska klaczy Kadmea jest wybitna: Rosatys jest prababką znakomitego ogiera Gainsborough. Pozatem ma ona cenny inbreed na St. Simon'a oraz rzadki inbreed na og. Flibustier, którego synem jest Trachenberg.

Kadmea kl. gn. ur. 1931 r. w st. Golejewko.

Rosenmaid				Harlekin			
Roseninsel		Tuki DD, DL		Hecuba		Fels DD, GB.Z, GHP	
Rosalys	MC.SJ, Gcp.JC Florizel II	Räuberbraut	M. Cr. Lp. S Gouverneur	Hegemonie	Gr. C Cazabat	Festa	DD, GHP, GB Hannibal
Rosa May 2 Bend'Or 1	Perdita II 7 St. Simon XI	Ladylove W. 9 Flibustier 5	Gladia 25 Energy 27	Alhambra 3 Fulmen 8	Clémentine 3 Rueil 17	L'Abbesse de Jouarre 16 St. Simon XI	Zama 1 Trachenberg XIV



DZIKÓW. Stawka koni po Maaz xx. Obok długoletni, zasłużony koniuszy p. Frayer.

WYSTAWA KONI WE LWOWIE

Wystawa koni we Lwowie 22—24 września zakończyła cykl wystaw remontowych, jakie się odbyły w roku bieżącym.

Wystawa ta przyniosła parę ciekawych refleksyj, któremi pragnę się podzielić z czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy".

Pierwsza z nich — to spostrzeżenie, chyba słuszne, że hodowla konia remontowego, u większej własności w Małopolsce Wschodniej, kurczy się i nie postępuje naprzód. Konie dworskie, jakie widzieliśmy na wystawie nie są lepsze, a może nawet gorsze niż lat poprzednich. Z rozmowy z miejscowymi hodowcami nie wyczuwa się pędu, rozmachu, jaki cechuje np. Wołyń czy Polskę środkową w zakładaniu nowych stad, poświęconych produkcji konia typu wojskowego.

Zwracała również uwagę nieobecność na wystawie tych właśnie większych stad, które nadają m. inn. ton remontowej hodowli dworskiej Małopolski Wschodniej, jak: Chodorów, Jagielnica, Kołodziejówka, Przeworsk, Zarzecze.

Natomiast garść hodowców w Małopolsce Wschodniej zaczyna się poważnie interesować hodowlą półkrwi ściśle elitowej, próbując materjał hodowlany na wyścigach. Małopolska Wschodnia wreszcie jest również ośrodkiem hodowli uszlachetnionego konia włościańskiego, zorganizowanej w kołach hodowców koni.

Pionierem elitowej hodowli półkrwi, wypróbowanej na torze, jest w Małopolsce Wschodniej Kazimierz hr. Roztworowski z Hre-

Jak witano we Lwowie Godolfina

Z ALKHADARA — 1854.

Na pierwszem piętrze okazałego domu, w obszernej sali, którą możnaby nazwać raczej galerją, stało kilkanaście różnego rozmiaru nakrytych stołów. W głębi — na roścież otwarte drzwi wiodły po czterech schodkach do przybocznej komnaty, zajętej przez dwa bilardy, ulubioną rozrywkę gości wykwintnej gospody.

Przychodnia na schodach jeszcze przyjmował gwar pszczelnego rojowiska, powitania wchodzących, wykrzykniki zasiadłych, dzwonkowy dźwięk szkła, głuchy brzęk talerzy, hałaśne odpowiedzi i obwieszczenia usługujących, wystrzały szampańskich korków, śmiechy, zaklęcia, przysięgi, zgiełkliwe uniesienia i szmer półgłośnych wynurzeń.

Ku środkowi sali, wokół obszernego stołu, biesiadowało kilkunastu młodych ludzi pod przewodnictwem kapitana Skałki.

Ci, łatwo można było poznać, przeciągnęli byli śniadanie aż do obiadowej pory. Na stole, owdowiałym z talerzy, tułały się suche ostatki uczty, po większej części wezwane na podnietę pragnienia. Nieustraszonym szeregiem ciągnęły butelki na miejsce tych, które bez duszy znikały, próżne, pod stołem, czyli, jak Skałka nazywał — we wspólnej mogile różnorodnych trupów.

Za każdym kielichem przybywało wesołości, i gwar się wzmagał.

Odbyto już przegląd miejskich plotek, kontraktowych wydarzeń, szczególniejszych wypadków gry,wyścigowych koni, zakładów, dowcipów, anegdot, polowań, pojedynków; Skałka zabierał się do posetnego opowiadania o bójce Wilczka z Pruszakiem, gdy wtem jeden z młodzieży, rozbujany w krześle, przerwał mu gromkiemi słowy:

— Na honor, kapitanie, znamy na pamięć waleczną wyprawę, chociaż każdy jej szczegół codzień pod nowem światłem nam się objawia. Lepiejbyś uczynił, tłumacząc nam, dlaczego, pomimo obietnicy, Władyś nie stawił się na śniadaniu?

— Prawda!... zapewne!... Powiedz nam, gdzie podział się Wilczek?... Co porabia?... dlaczego nie przyszedł?

Skałka skrzywił usta, wytrzeszczył oczy, głowę między ramiona zacisnął, dając poznać gestem, że nie ma odpowiedzi.

— Co w tej chwili porabia — odrzekł Juljusz, dobrze już podchmielony — jasnowidzący mógłby wam tylko powiedzieć. Że przyjdzie — nie wątpię. Musiała go zajść ważna przeszkoda.

— Przyjdzie — wieczorem, jutro!... jak się wszyscy rozejdziemy. Przecież nie zapomniał, że na jego cześć wyprawiamy śniadanie?

— Pamięta, doskonale pamięta — ciągnął Juljusz. Wszakże mówiłem, że zapowiedział przybycie nowego członka do naszego towarzystwa.

— Prawda! — krzyknął kapitan, uderzając się w czoło — przeklęta pałka! Pamięć w niej wietrzeje, jak wino w odetkanej butelce. Dziś zrana na własne uszy słyszałem: sam mówił mi, że przyprowadzi gościa.

horowa, który niewielkiemi środkami uzyskał poważne wyniki hodowlane.

Ponieważ hodowla hr. Rostworowskiego jest charakterystyczna i prowadzona w sposób jaknajbardziej odpowiadający możliwościom szerokiego ogółu hodowców w Polsce — opiszę ją tutaj pokrótce.

Hodowca z Hrehorowa postawił sobie za cel produkowanie prawidłowych ogierów półkrwi angielskiej o obustronnym rodowodzie, wypróbowanych na torze.

Przerzucił on cały szereg klaczy — zanim jedną z nich uznał za godną być protoplastką rodu.

Umiejętność i szczęście hodowcy polega na wyłowieniu z szeregu matek, jakie wychował czy nabył, tej właśnie perły, obdarzonej cechami, które mają być uzewnętrznione i potęgowane, która da początek rodowi, wyróżniającemu się, a z czasem nabierającemu rozgłosu.

Taką matką rodową półkrwi stada w Hrehorowie jest **Hidalga**, córka Hidalgo XX, syna Blocksberga XX (Dunure XX) od klaczy po 363 Przedświt 1-14.

Ta głęboka, rozłożysta gniada klacz o wielkich linjach w typie węgierskiej klaczy półkrwi dała w r. 1920 po anglo-arabie Star of Hanower kl. gn. **Halkę**, ta zaś z Schalkiem XX kl. gn. **Panikę**. Porównywując babkę, matkę i wnuczkę, ustalamy potęgujące się pod wpływem umiejętnych połączeń z koniem pełnej krwi, poprawianie się pokroju i wykrzyżowanie np. takiej cechy konia krajowego, jak szablastość zadu (Hidalga). Jednocześnie selekcja na dzielność również robi swoje — zdolność biegania jest wyłowiona i utwalona. Więc zdolność biegania u Hidalgi ujawniła się w połączeniu z Schalkiem, z którego powstał og. Alarm, który wygrał, biegając z pełną krwią ok. 15.000 zł.

Jego siostra Halka dała, poza wymienioną wyżej córką Schalka Paniką o modelowych kształtach, z Rattlejack'iem: 1) kl. Zadymkę (biegała i wygrała 800 zł.), znajdującą się obecnie w grupie olimpijskiej w Grudziądzu; 2) Hejnała — również grupa olimpijska w Grudziądzu; 3) Hulaj Duszę II (wygrał 6000 zł.), nabytego na wystawie do stad państwowych, za 4000 zł., odznaczonego przez M.R. i R. R. premją hodowlaną I kat. w wysok. 750 zł.



Z Wystawy we Lwowie.
Od lewej: Erwin Bohosiewicz, v. prezes Związku H. Małopolskiego K., inż. Jan Grabowski, Wł. hr. Piniński, prezes Małop. T-wa Zach. do H. K. i Związku H. Małop. K., Kazimierz hr. Rostworowski.

W ten sposób hodowca cel swój osiągnął, kraj zaś uzyskał cennego ogiera o wszystkich walorach, doskonałego reproduktora półkrwi, z rodu żeńskiego zwracającego uwagę.

Z roku tego rosną:
od Hidalgi 1 rocz. kl. Hania (Schalk XX), sys. kl. Heksa (Bally-

---

— Kogóż takiego?

— Nie wymienił; dodał tylko, że nowy koleżka należy do jednego z najznakomitszych rodów.

— Bah!... drwił sobie, żartował..

— Bynajmniej! Słowem honoru ręczył za prawdę; przysięgał, że gość z głęboko szlachetnej krwi, że sam cesarz nie odmówiłby mu pochlebnego przyjęcia.

— Widziałeś go na własne oczy, kapitanie?

— Nie; nikt go jeszcze nie widział ani we Lwowie, ani nawet w Wiedniu.

— Nikt?

— Żadna żywa dusza: nikt, co się nazywa. Powtarzam słowa Władysia.

— Cha, cha, cha!... Wyśmienity żart!... Jakąż drogą personat przedarł się do Galicji? Przecież nie spadł z obłoków?... Gdzie mieszka: we Lwowie, w powietrzu, na chmurze, pod którym numerem?... Ach, kapitanie! umrzesz na łatwowierność!

Skałka chciał odeprzeć zarzut, gdy wtem na dole domu, a wkrótce potem — na schodach, wszczął się niewypowiedziany łoskot. Trzęsły się okna, dzwoniły szyby, drżała posadzka, chwiała się budowa; słychać było przeraźliwy łom desek i huk ciężkich uderzeń, niby na okręcie wśród nawałnicy daleki głos gromu.

Lud kupił się na ulicy i, rzecz dziwna, wesołe podnosił okrzyki. Obecni umilkli, osłupieli na chwilę. Zanim atoli kilku bliżej siedzących dospiało poskoczyć ku progom, drzwi z trzaskiem się otwarły.

Wszyscy rzucili się ku wejściu.

Z parskającemi nozdrzami, z zadziwionem okiem gazelli, pokazała się naprzód piękna głowa konia, a tuż za nią — jeździec i reszta ciała zwierzęcia, niepospolicie wytwornych kształtów.

Grzmot okrzyków, jakby z jednej piersi wyrwanych, rozbił się o ściany i pędził na miasto:

— Hurra!... wiwat!... niech żyje!... — wrzeszczano na całe gardło; miotano wgórę butelki, talerze, serwety, czapki, kapelusze; włażono na stołki, ściskano się nawzajem, odchodzono prawie od zmysłów.

Szlachetne zwierzę, z wyciągniętą szyją, z rozdętemi nozdrzami, słuchało odurzającego łoskotu, przypominając sobie może pierwsze wrażenia przeprawy z rodzinnej Brytanji.

Wilczek postąpił ku środkowi, niby posąg Marka Aureljusza; wyciągnął dłoń nad głowami tłumu, do stóp mu przypadłego; dał znak, że chce mówić.

Umilkli.

— Wdzięczen jestem — rzekł — za łaskawe przyjęcie, jakiego doznaje Lord Godolfin, którego mam zaszczyt przedstawić szanownemu towarzystwu. Panicz ten jedzie prosto z Anglji; wczoraj wieczorem przybył dopiero do Lwowa. Cieszę się, że zaraz przy pierwszem spotkaniu nabędzie o Galicji korzystnych wyobrażeń.

— Niech żyje Godolfin!... Zdrowie Godolfina!... Godolfin for ever!... — krzyczano nazabój.

heron XX); od Halki 2 let. kl. Harcerka (Luvaneran XX), 1 rocz. og. Hugon (Luvaneran XX), sysak Horoskop (Ballyheron XX); od **Paniki** 2 let. og. Pandur (Luvaneran XX), 1 rocz. og. Protazy (Luvaneran XX), sys. og. Angur (Ballyheron XX).

Oto przykład żywotności rodu żeńskiego.

Przychówek ten jest lub będzie próbowany na torze — i jeśli wyniki osiągane przezeń będą wzrastać crescendo, posiądziemy ród koni półkrwi, z którego wywodzące się ogiery, muszą być wysoko cenione. Nie trzeba się łudzić jednak, aby tak prowadzona hodowla elitowa półkrwi mogła mieć powszechne zastosowanie. Hodowca poświęcający się jej musi posiadać znajomość prądów krwi i świadomość znaczenia prób dzielności.

Ten rodzaj hodowli specjalnie odpowiada Małopolsce Wschodniej i tam powinna ona być kultywowana.

Charakterystyczną dla wystawy lwowskiej była przedstawiona tam hodowla włościańska. Walczyło o palmę pierwszeństwa między sobą i z hodowlą dworską 7 Kół hodowców: z Jarosławia, Kamionki Strumiłowej, Kołomyji, Przemyślan, Sokala, Żółkwi i Żydaczowa.



Grupa koni Koła Hodowców w Kołomyji.

Koła te wystawiły 83 konie uszlachetnione krwią angielską i orjentalną, typu wierzchowego, przeważnie z udowodnionem pochodzeniem, a niekiedy głębokim rodowodem.

Konie włościańskie były sądzone zupełnie narówni z końmi dworskimi i nietylko wytrzymywały konkurencję, ale nawet klacz Cacana po 465 Dahoman XVI-13 z Koła Przemyślańskiego zdobyła I nagrodę i medal srebrny. Obserwując od szeregu lat wystawę lwowską, w dziale hodowli włościańskiej upewniamy się, że posiada ona w Małopolsce Wschodniej silne podstawy przedewszystkiem organizacyjne. Dobrze pomyślany i sprężyście kierowany przez prezesa Władysława hr. Pinińskiego i vice-prezesa Erwina Bohosiewicza Związek Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi daje możność powstawania żywotnych kół powiatowych hodowli włościańskiej, kierowanych przez młodych ziemian, oddających się tej pracy z umiejętnością i zapałem. W ten sposób wytwarza się zdrowa atmosfera hodowlana i szlachetna emulacja między dobrymi końmi, niezależnie od tego, czy zostały one urodzone w dworskiej stajni, czy chłopskiej zagrodzie.

A włościańskie konie w Małopolsce Wschodniej mają nieraz poważne tradycje.

Jeden z gospodarzy np. zapewniał mnie, iż ma dowody, że rodzina jego hoduje konie szlachetne od zgórą 100 lat. To też, że tradycje te są podtrzymywane, a hodowla tego rodzaju — kierowana przez światłych ziemian małopolskich, niech mi wolno będzie w tem miejscu podnieść zasługi tych skromnych, nie szukających rozgłosu, ale jakże wydajnie pracujących dla sprawy hodowlanej działaczy, którzy kołami temi kierują.

Ideowa praca pp. Bohosiewicza, Głogowskiego, Szynaglów, Tyszkowskiego i inn. jest doprawdy dużej wagi, z punktu widzenia państwowego, a jako taka godna największego poparcia.

Na wystawę we Lwowie doprowadzono 204 konie, z czego

— Hej, wina, kieliszków!... Niech djabli go porwą, jaką piękną ma głowę!

— Co za oprawa oka!

— Szkoda, że trocha więcej nie osadzony na zadzie!

— Pleciesz! angielska krew, nie arabska. Widziałeś kiedy konia wyścigowego, osadzonego inaczej?

— Ho-ho-hooo!... wiiiiwat Godolfin!

— Co mówisz: gdybyś miał takie nogi?

— Skoczyłbym z kościoła świętego Szczepana.

— Niech go nie znam, jak uszkiem strzyże!... Co za pierś! Jak u trytona!...

— Niech żyje Godolfin!

— Zdrowie Godolfina w ogólności i każdego z jego członków po szczególe!

— Cha, cha, cha!... wyśmienita myśl!... Zdrowie kopyt!

— Niech żyje ogon!

— I djamenty oczu!

— I jedwab grzywy!

Takie wykrzykniki krzyżowały się, podczas gdy jeździec rozdawał dokoła uściski dłoni i starał się odpowiadać na tłum zapytań względem ceny, miejsca urodzenia, podróży, rodowodu konia, wieku i tak dalej.

Szampan tryskał strumieniem; za każdą butelką rozlegał się okrzyk na cześć konia i jego właściciela.

Trzeba było podziękować.

— Hej, służba, podać mi Wilczka! — krzyknął bohater zgromadzenia.

Pod tem nazwiskiem znany był w gospodzie ogromny kielich, który z łatwością chłonął w siebie butelkę, a nawet i więcej.

Wilczek napełnił imiennika po brzegi, wspiął się na strzemionach, podniósł kielich wgórę.

— Godolfin — rzekł — serdecznie dziękuje za życzenia i nawzajem pije za zdrowie przyszłych wyścigowych współzawodników i szanownych ich właścicieli.

To mówiąc, zbliżył naczynie do ust, chylił wtył głowę i niebawem suche dno obecnym pokazał.

Zagrzmiały oklaski, okrzyki, wiwaty.

— To niedość, Władziu! — wołał Skałka — jak cię kocham!... słowo honoru!... każdy za siebie! Od ciebie i za ciebie przyjmujemy odpowiedź. Z Godolfinem jeszcze nie kwita!

Kilku z młodzieży uchwyciło konia za nozdrza, otworzyło mu pysk, podczas gdy kapitan wlewał mu w gardziel bełkocącą butelkę szampana.

— Brawo, kapitanie!... Niech żyje Godolfin i jego podczaszy!

— To mi polska gościnność!... Niech zna Angielczyk, jak u nas piją!

— Winem, owsem i solą ludzie koni niewolą!

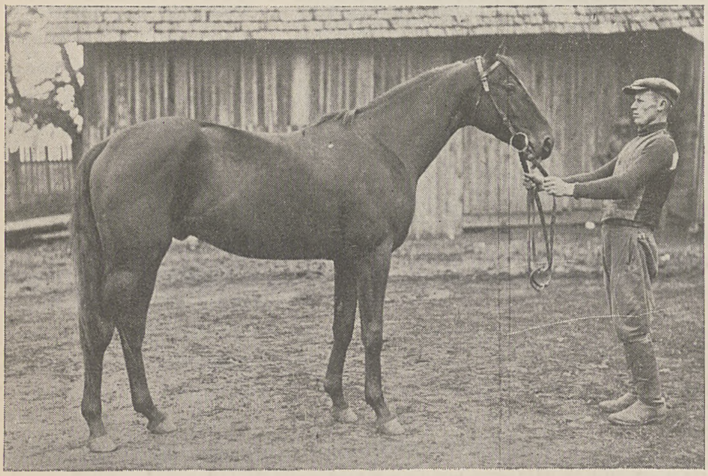
— Niech milord pozwoli serwetą buzię sobie obetrzeć; znamy się na wyspiarskich zwyczajach!

zakupiono 112, płacąc ceny od 750—1610 zł., nie licząc dodatku hodowlanego.

Nabyto koni W — 88, AK — 5, AW — 16, AL — 4, Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rol. nabyło wreszcie 8 ogierów: 1) **Talon rouge B. W.** (Fils du Vent — Topola), peł ang., gn., lat 4 — za cenę 5.000 zł., 2) **Poseur** (Harsona — Pacsirta II), peł. ang. lat 3 — za 4.500 zł., 3) **Irydjon** (Fils du Vent — Fantazja) peł. ang., kaszt., lat 7 — za 3000 zł., 4) **L'aiglon** (Harsona — Lady Prim), pełn. ang., gn., lat 3 — za 3000 zł., 5) **Finisz** (King's Idler — Assiout) peł. ang., kaszt., lat 5 — za 2000 zł., 6) **Hulaj dusza** (Ratlejack — Halka), półkrwi, gn., lat 3 — za 4000 zł., 7) **Buczacz** (Schalk — Bajka), półkrwi, gn., lat 3 — za 2.500 zł., 8) **Ibn Sund** (Muezin — Bajka po Amurath), chow. w czystości krwi arab., siwy, lat 6 — za 3000 zł.

Z ogierów tych zostały premjowane przez Min. Rol. i Ref. Roln.: Poseur i Hulaj dusza premją I kat. po 750 zł. oraz Buczacz — premją II kat. (500 zł.).

Na premję zasługiwałby jeszcze Talon rouge B. W., najlepszy eksterjerowo z nabytych ogierów — nie przyznano mu jej jednak, gdyż ogier ten został nabyty już z drugiej ręki, nie od ho-



BUCZACZ (Schalk — Bajka), 3 l. ogier sk. gniady, nabyty do stad państwowych.



TALON ROUGE B. W. (Fils du Vent — Topola), og. gn., lat 4, nabyty do stad państwowych.

dowcy, którym był ś. p. Bogdan Wydżga, zmarły w r. z. Ten dodatni wynik zakupów ogierów we Lwowie wskazuje wyraźnie na stałe przeobrażanie się toru na Persenkówce na tor hodowlany i to zarówno w dziale pełnej krwi, jak półkrwi ang. i czystej krwi arabskiej.

Ze stad dworskich najlepszą stawkę koni przedstawiły dobra Dzików, Zdz. hr. Tarnowskiego, które wystawiły 8 koni po Maaz XX.

Konie z Dzikowa odznaczały się jednolitością typu i doskonałym wychowem. Wydawały mi się nieco gorsze niż zeszłoroczne po Liège — tem niemniej górowały nad stawką 45 koni, wybranych do premjowania.

Dzików zdobył I — 1, II — 3, III — 1, oraz medal złoty od M. R.

I nagrodę i medal złoty otrzymał wał. c. gn. Leń (830 Maaz XX — Lekka po Mon droit XX), doskonale zbudowany, piękny koń wierzchowy, o wydatnych ruchach, którego należy uważać za championa wystawy.

Nagrodzone II nagrodą klacze: Wanda (Maaz XX — Waluta po 63 Gidran) i Bombka (Maaz XX — Bomba) wyróżniały się b. korzystnie zarówno budową, jak i ruchami.

Zarządzający stadem Dzików p. Frayer miał powód do zadowolenia ze swych wychowanków.

— Może piórka do zębów?

— Skąd wiesz, że Jego Wielmożność już po obiedzie? Bierzesz go za głodnego eleganta?

— Cha, cha, cha!... komedja, na honor! Skonać od śmiechu!...

Milord tymczasem przeżuwał w myśli rozmaite uwagi. Obfite użycie napoju dość mu przypadało do smaku, chociaż poprawdzie byłby może wolał porto lub maderę. Zgiełk atoli, zamaszystość galicyjskiej gentry niemile raziły angielski takt w postępowaniu i przyrodzoną oziębłość. Zaczynał się niecierpliwić, bił w posadzkę kopytem.

Jeździec zrozumiał życzenie, cofnął trochę milorda, dotknął ostrogą, ściągnął cuglami dogóry.

Godolfin wyprostował się, jak świeca, chwiał przedniemi nogami w powietrzu, wypędzał na skórę sieć marmurowych żyłek.

Wilczek, pochylony na grzywę, obrócił go na tylnych nogach, jak na panwiach, spuścił na ziemię, pogłaskał mu szyję i ruszył ku wyjściu.

— Do widzenia! — wołano — obaczymy się na przyszłych wyścigach!

— **Goddam!..** może też i nasze szkapy zdążą za tobą!

Milord perjodycznemi stępy rozbijał schody; czuć było zakłopotane kroki i niepewne dudnienie tylnych kopyt.

— **Rule Britannia!** — krzyczano z francuskim akcentem — cieśle i stolarze nie zginą przy tobie z głodu!

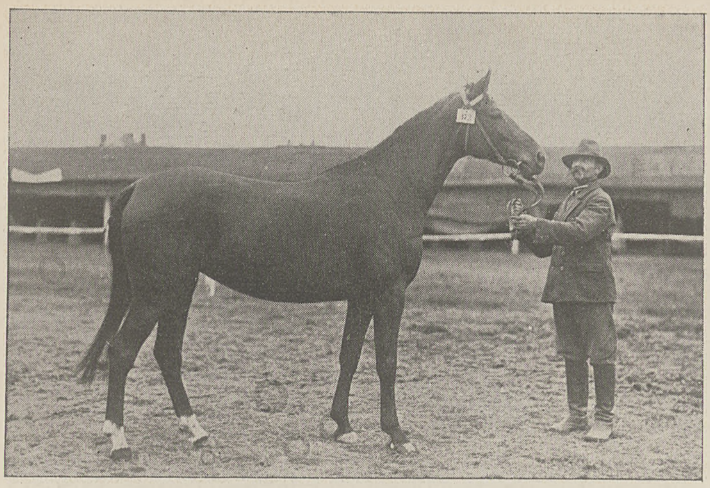
— Słowo honoru! Zabije się!... Słyszycie?... Poręcz pękła!

— Wszelki duch Pana Boga chwali!... Potknął się, padł!... Hola!... Chodźcie tu!... Na pomoc!...

Wilczek już był na ulicy i wesołej czeredzie od ust przesyłał pozdrowienia.



Koło hodowców koni w Przemyślanach.
Grupa klaczy po 465 Dahoman w Chlebowicach Świrskich u p. Józefa Tyszkowskiego, prezesa koła.



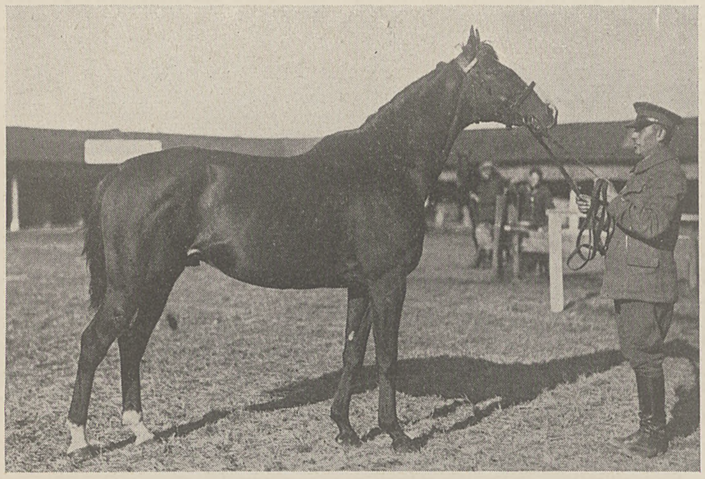
Kl. gn. CACANA (465 Dahoman — kl. po Dahoman)
I nagroda i medal srebrny.

Pierwszą też nagrodą i medalem srebrnym odznaczona została kl. Greta (Turnalik XX — Quelle grue XX) p. Anieli Ostoia-Ostaszewskiej oraz wspomniana wyżej kl. Cacana (465 Dahoman— kl. po Dahoman) p. M. Kuszmiera, przedstawiająca typ doskonałej orjentalnej klaczy stadnej.

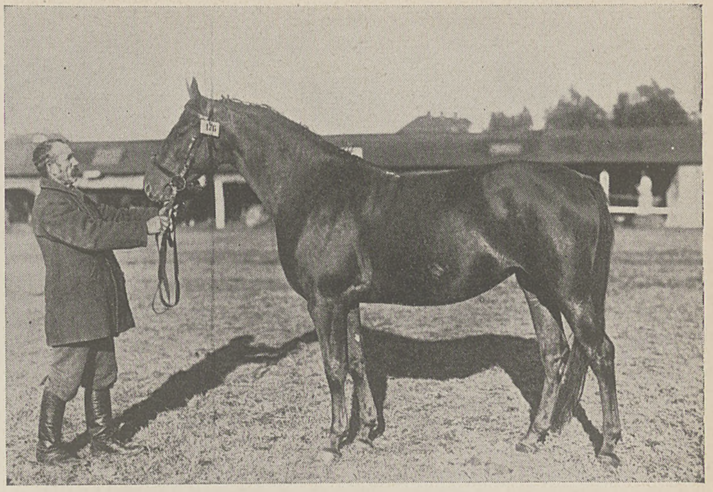


Kl. Bombka (Maaz xx — Bomba) stada Dzików, II nagroda.

Stado Sieniawa — ordynacja ks. Czartoryskich wystawiła stawkę remont po Postumus XX, z których II nagrodę i medal bronzowy uzyskał wał. Eros (Postumus XX — Etelka X po Jawor XX), typ huntera.



Wał. gn. EROS (Postumus xx—Etelka po Jawor xx).
Sieniawa, II nagr. i medal bronzowy.



Kl. CARKA (Dahoman XVI — 13 — Laszka).
Koło hodowców Przemyślany.

P. Urbańska Marja z Tartakowa przedstawiła grupę remont w typie cięższej półkrwi przeważnie po 299 Gidran. Ze stawki tej wał. kaszt. Dukat (299 Gidran — Alfa II po 290 Gidran) uzyskał II nagrodę i medal bronzowy, jako typ AK.

Poprawne też konie pokazali: hr. K. Krasicki z Bachórca — dwie III nagr. za wał. Lotos i Lewiatan (medal bronz.), oba po Cabinet noir XX, dr. M. Lisowiecki z Chłopic — III nagr. za wał. Cesar (Emir-o—Kara I po Bodito XX), p. R. Kruszewski z Chorobrowa — III nagr. za wał. Pieszczoch (White Abbey XX — Pieszczotka X po De Patria XX) i in.

Koło hodowców w Jarosławiu miało konie po Bambocheur XX; III nagr. uzyskał wał. Cezar (Bambocheur XX — Kukułka po Nonius X) p. A. Mazurkiewicza.

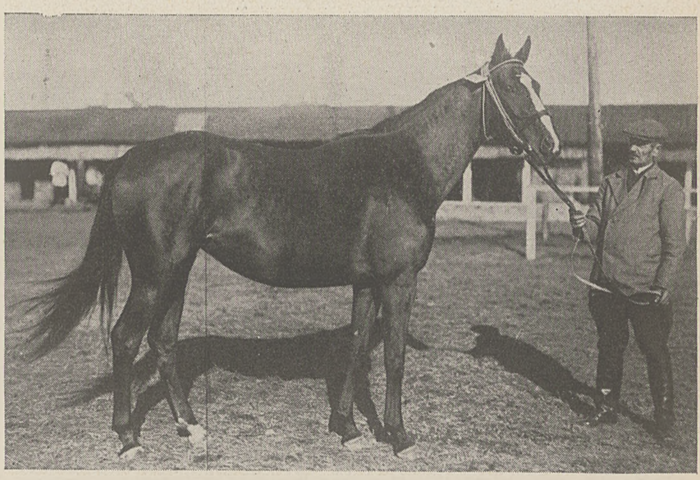
Koło hodowców w Żółkwi wystawiło produkty przeważnie po ogierze państw. Umid XX, 343 Przedświt, 514 Amurath. Wyróżnione wszakże III nagr. zostały kl. Pinia (Kolonista — Zośka po Amurath Gidran-o) oraz kl. Fedorja (Fedorius XX — NN).

Koło hodowców w Kołomyji — zademonstrowało nam konie po różnych ogierach; III nagrody zdobyły: wał. Lagos (Emir XX — Milka) p. W. Heucherta i wał. Luty (Koheilan I-oo — Dacha-o), p. Er. Bohosiewicza z Podhajczyk.

Z większych stad jeszcze przedstawiały konie do premjowania: Niemstów p. Zdzisława Avenariusa, Tuligłowy p. St. Bala, Horodenka — dyrekcja dóbr, jednak nagród nie uzyskały.

Nie stawały natomiast do konkurencji stada: Sawczyn, Marji hr. Platerowej, Czahrów — p. Józefa Cieńskiego, Putiatyńce — p. Klemensa Torosiewicza, Pomorzany Jerzego hr. Potockiego, Kurowice, Alfreda hr. Potockiego.

Sędziowali: płk. Stefan Dembiński, inż. Tadeusz Filipowicz, inż. Jan Grabowski. J. G.



Kl. gn. GRETA (Turnalik — Quelle-grue)
I nagroda medal i srebrny.

Premjowanie ogierów za pokrój

W tygodniu ubiegłym na paddocku toru wyścigowego w Warszawie odbyło się premjowanie ogierów wyróżniających się dobrym eksterjerem. Doroczna ta próba ma na celu wyróżnienie egzemplarzy nadających się specjalnie do produkcji koni typu wierzchowego.

Do próby dopuszczono tylko te ogiery pełnej krwi, które biegały na torach polskich w 1932-im lub 1933-im roku. Chodzi bowiem o wyróżnienie ogierów o najlepszym pokroju, znajdujących się w treningu, nie używanych jeszcze do rozpłodu.

Skład jury stanowili: przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa p. Tadeusz Nosarzewski, przedstawiciel Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce — Aleksander hr. Ledóchowski oraz przedstawiciel Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce — inż. Jan Grabowski.

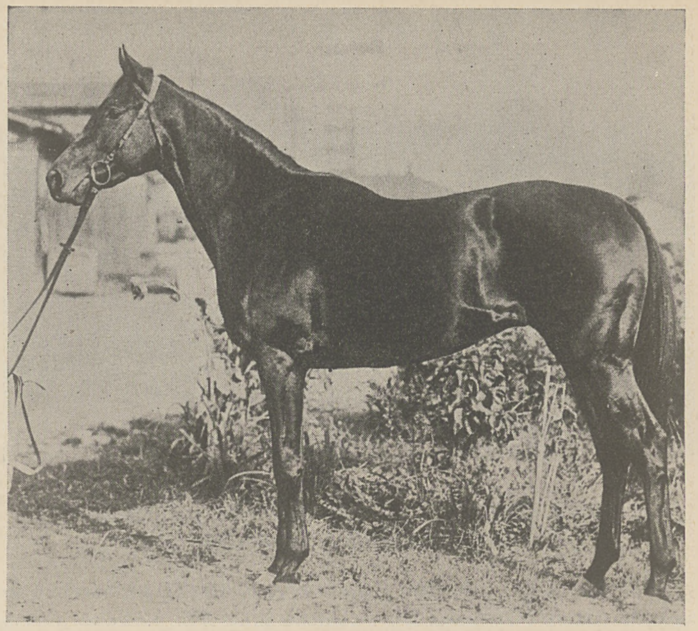
Do konkursu „piękności ogierów" zgłoszono w r .b. 23 egzemplarze, w tem 8 trzylatków, 7 czterolatków i 8 źrebców pięcioletnich.

Zaznaczyć należy, że stawka ogierów, która przewinęła się przez paddock w r. b. była znacznie niższej klasy co do eksterieru niż stawka koni zgłoszonych do tej próby w roku ubiegłym. Widzieliśmy szereg ogierów, które nietylko nie odznaczały się pięknym pokrojem, ale posiadały braki w eksterjerze, rzucające się w oczy nawet laikom. Komisja sędziowska z podziwu godną troskliwością przeglądała sumiennie i może nieco zbyt długo tę miernotę.

Konie oglądane były początkowo w pozycji stojącej i w stępie, później w drugiej manche'y pod siodłem — w kłusie (około 10-ciu lepszych źrebców). .

Komisja wyszła z założenia, że należy wybrać najlepszego ogiera z przedstawionych w danym roku, a nie przez porównanie z ogierami przedstawionemi do tej pory w latach ubiegłych. Dzięki temu stanowisku I nagrodę (wstęgę niebieską i 3.000 zł.) otrzymał pięcioletni Essor (po Bafur i Elaunay) ze stajni „Natalin", hodowli Alfr. hr. Potockiego — derbista z r. 1931-go. Ogier o niewątpliwie najlepszym pokroju z 23-ch przedstawionych do premjowania. Essor jest to kasztan dobrego wzrostu o prawidłowej budowie i doskonałej muskulaturze. Suchość tkanki, wielkie linje (dźwignie) i posuwiste chody — to jego zalety. Mógłby z nim konkurować, z tej samej stajni Efur (po Bafur i Elwira) jednakże ustępuje mu dość znacznie w gatunku tkanki i jakości przednich nóg (egzostozy w pęcinie i stawach pęcinowych). .

Drugą nagrodę — wstęgę czerwoną i 1.500 zł. otrzymał czteroletni gniady Gryf (po Brutus i La Garconne) ze stajni „Ktery-Szepietów". hodowli K. Wodzińskiego. Trzeba przypomnieć, że Gryf był na piątem miejscu w roku ubiegłym w stawce koni o bezwarunkowo lepszym eksterjerze po Dżemsie (1-y), Casanovie (2-gi), Wagramie (3-ci) i Karambolu (4-ty). W ciągu ubiegłego roku rozwinął się jeszcze i poprawił. Co do kwalifikacji Gryfa na drugiej pozycji nie było w r. b. rozbieżności. Źrebiec ten otrzymał nagrodę za proporcjonalną, normalną budowę konia średniej miary, głębokiego, o doskonałej partji zadu, na doskonałej nodze, przedstawiającego typ ogiera pełnej krwi, nadającego się do produkcji konia wierzchowego. W Gryfie przebił typ jego dziadka — King's Idlera, nie odznacza się więc tyle elegancją kształtów, ile pewnym realizmem i solidnością budowy (koń praktyczny). Jest niewątpliwie koniem niższej klasy eksterierowej, niż Essor.



MR. PINCH (Tom Pinch-Marionette po Cicero) trzyletni og. gn. hodowli Kres. Sp. Hodowl., wł. sen. Eryka Kurnatowskiego, otrzymał na premjowaniu ogierów IV nagr. (wygrał jako dwulatek — 8.810 zł., jako trzylatek — 13.000 zł. w tem hcp Chambery).

Trzecią nagrodę — wstęgę żółtą i 1.000 zł. — otrzymał skaro gniady pięcioletni Amulet (po Palatin i Alderney) ze stajni „Łochów". hodowli Kresowej Sp. Hodowlanej. Jest to źrebiec bardzo harmonijny, ale nieduży. Żeby był roślejszy mógłby się ubiegać w r. b. o tytuł „króla piękności końskiej".

Czwartą nagrodę — wstęgę zieloną i 500 zł. — otrzymał trzyletni og. gn. Mr. Pinch (po Tom Pinch i Marionette) ze st. „Łochów", hodowli Kresowej Sp. Hodowlanej. Jest to źrebiec bardzo urodziwy, głęboki, o kapitalnej partji zadu. Ogier ten w klasyfikacji poszedłby prawdopodobnie znacznie wyżej, gdyby posiadał lepsze przednie nogi.

Z pośród kandydatów do nagrody wyróżniał się pięknie umaszczony, rosły Izbor (po Harlekin i Cosima), hodowli J. hr. Czarneckiego. Niestety beczkowate zadnie nogi odsunęły go z miejsc nagrodzonych. Podobny los spotkał rozłożystego gniadosza W. Bobińskiego Chapeau Bas (z powodu usterek w kończynach), wytrzymałego Lincoln'a (przednie nogi rozstawne — francuskie) ze st. B. Hessena i in.

Premjowanie ogierów za pokrój cieszy się zazwyczaj dużem zaitneresowaniem publiczności. I w r. b. na paddocku było pełno: obok znanych koniarzy wielu stuprocentowych amatorów.

Jak już zaznaczyłem na czele artykułu, stawka tegoroczna ogierów była gorsza od zeszłorocznej, wręcz słaba. W tem miejscu należy postawić niepokojące hodowców pytanie, jakie plany ma Ministerstwo Rolnictwa w stosunku do importowania z zagranicy ogierów czołowych t. zw. chefs de race, sprowadzanych w kierunku zasadniczego ulepszenia gatunku konia pełnej krwi. Na skutek braku pieniędzy — ogierów takich nie sprowadzamy już od lat trzech. Niestety brak chefs de race daje się wyraźnie zauważyć nietylko w eksterierze. Racjonalna hodowla konia pełnej krwi nie może się bez nich obyć. Czy na takie ogiery nie powinny się znaleźć pieniądze?

Jak pracują Niemcy w dziedzinie hodowli Koni

Ostatni sezon kopulacyjny wykazał ogromne ożywienie w postaci wzrostu ilości pokrytych klaczy. Możnaby przyjąć to częściowo jako objaw złagodzenia kryzysu, głównie jednakże przypisać to trzeba *konieczności „odmłodzenia“ pogłowia końskiego w całym kraju*. Z 3,9 miljonów koni w r. 1925, a 3,7 miljonów, jakie dziś liczą Niemcy — większość przekroczyła już wiek 10 lat i wskutek kurczenia się hodowli w ostatnich latach, wytworzyła się znaczna luka w kontyngencie koni potrzebnych dla rolnictwa, przemysłu, wojska i sportu. Na skurczenie się hodowli koni wpłynął ciężki stan rolnictwa, wskutek którego wiele cennego materjału hodowlanego wyprzedano za grosze zagranicę. Polityka nierozumnych oszczędności w budżecie Min. Rolnictwa doprowadziła do upadku produkcję rozpłodników męskich, tak że w latach 1931 i 1932 obydwa Związki państwowe hodowli (Reichsverband für Warm und Kaltblutzucht) były zmuszone do kategorycznego przeciwstawienia się typowo krótkowzrocznej polityce niszczącej ten dział życia gospodarczego. Skutki solidarnego wystąpienia oraz działanie nieubłaganych praw ekonomicznych zrobiły swoje — w Niemczech już od szeregu miesięcy trwa wytężona, poważna, rozumna praca nad odbudową hodowli koni — o czem już na łamach „Jeźdźca i Hodowcy“ kilkakrotnie raportowano. I oto stwierdzamy obecnie znaczne ożywienie działalności Państwowych Zakładów Chowu Koni w r. 1933. A więc w okręgu Państwowego Stada Ogierów w Osnabrück (Hannover) pokryto w r. 1933 klaczy 4279, gdy w r. 1932 tylko 2.622, co oznacza wzrost o 63%. Państwowe Stado Ogierów w Celle (Hannover) melduje pokrycie w r. b. 13.490 klaczy, wobec 8.652 w roku ub., co oznacza wzrost o 56%.

W okręgu P. S. O. Labes (Prusy zach.) pokryto ogierami państwowymi 8482 kl. (w r. ub. 5388), w okręgu P. S. O. Georgenburg (Prusy wschodnie) — 8982 klacze (w r. ub. 6291). Państw. Stado Og. w Koźlu (Cosel) na Śląsku wykazuje w r. 1933 — 4357 klaczy pokrytych reproduktorami państwowemi w porównaniu z 3502 w roku 1932. Stado Ogierów w Malborgu (Marienburg) Leubus, Neuladt, KrKeuz (Krzyż), Warendorf, Dillenburg, Braunsberg — wykazały wzrost pokrycia o 5217 klaczy. Są to oznaki wyraźnej poprawy w hodowli koni i dowód, że tylko przez pewien czas można lekceważyć wymogi i nakazy życia ekonomicznego i robić cięcia na żywym organizmie.

* * *

Aby umocnić czynniki rządzące w podjętej przez nie akcji nad ratowaniem wyścigów, zwołali narodowi socjaliści wielkie zebranie dyskusyjne w halli ratusza na Klosterstrasse w Berlinie. Ustalono tam, że położenie większości właścicieli stajen jest bardzo ciężkie, w związku z czem hodowli pełnej krwi grozi wielkie niebezpieczeństwo, z powodu braku zbytu, że liczna służba stajenna pozostaje wkutek tego bez pracy, to samo dotyczy wielu trenerów i jeźdźców.

Konieczny jest dopływ świeżych środków do martwiejącego organizmu wyścigów, konieczna jest solidarność i zgodność akcji nad uzdrowieniem wyścigów i hodowli pod hasłem „dobro ogólne ponad dobrem osobistem“. W meetingu tym brzmiały nuty nietylko „partyjne“, ale przewijała się i nić rzeczywistej troski o samą sprawę.

* * *

Mimo, że ratunek wyścigów i hodowli jest podjęty — lecz dawne, wieloletnie grzechy w postaci nadmiernego obciążenia graczy w totalizatorze i z tem związanych za małych obrotów i za małych nagród — ciągle wywierają jeszcze swój wpływ rujnujący, destrukcyjny. Te grzechy, połączone z przesileniem ekonomicznem—sprowadziły ciężkie gromy, które ostatnio nielitościwie uderzyły w niemiecką hodowlę koni pełnej krwi angielskiej. Bankructwo firmy Oppenheimer i w związku z tem konieczność zwinięcia hodowli w Erlenhof oraz decyzja p. Lewin'a o zupełnej likwidacji wspaniałej hodowli w Römerhof — zaskoczyły koła hodowlano-wyścigowe i wywołały zrozumiałą konsternację i przygnębienie. Pana Oppenheimer'a cios dosięgnął w roku kiedy wyprowadził on na tor swego najlepszego jakiego dotąd miał konia—dwulatka Athanasius'a a p. Lewin po dwukrotnem kurczeniu stadniny z myślą o zachowaniu choćby resztek najcenniejszych — zmuszony jest poddać się zupełnie. Dwie wspaniałe stadniny w Nadrenji — sercu hodowli koni pełnej krwi położone — mają przestać istnieć; kto nie widział Römerhof, ten stracił bardzo wiele. Te dwa ciosy poprzedzone były: śmiercią hodowcy z Mydlinghoven (pod Düsseldorfem) E. Bischoff'a oraz niby redukcją, a właściwie również zwinięciem starej i zasłużonej hodowli w Weil. Pan Bischoff był jednym z najbardziej zamiłowanych, oddanych, „czystej krwi“ hodowców, stadnina w Weil przetrwała liczne dziesięciolecia, aż uległa. To zwijanie wielkich stad wywołało olbrzymie wrażenie w całych Niemczech, wywołało z jednej strony popłoch, z drugiej mocne postanowienia ratunku. Omawiane są projekty utworzenia towarzystwa akcyjnego, którego zadaniem byłoby utrzymanie materjału hodowlanego w Erlenhof i Römerhof w jednych rękach i skoncentrowanie go w Römerhof.

Państwo napewno przychyli się do oddania tej pięknej stadniny — domeny, gdzie mieściła się jakiś czas państwowa hodowla, na pożyteczny cel ratowania placówek hodowlanych. Nastrój wywołany przez tę serję klęsk w hadowli, odbił się widać szerokiem echem w kraju, skoro Ministerjum spraw wewnętrznych widziało się zmuszonem do wydania następującego oficjalnego oświadczenia, które tu podajemy w brzmieniu dosłownem.

Das Ministerium des Innern teilt mit:

„Gegenüber der krisenhaften und beinahe katastrophalen Stimmung, die sich in den letzten Tagen in den Kreisen der Rennvereine, der Züchter und der Rennstallbesitzer deutlich bemerkbar gemacht hat, gibt das Ministerium des Innern bekannt, dass keine Veranlassung zur Mutlosigkeit besteht, dass vielmehr schon jetzt Masnahmen eingeleitet sind, die unbedingte Gewähr bieten, dass das Bestehen der Rennvereine gesichert ist, und dass die Rennpreise 1934 eine Steigerung gegenüber den im Jahre 1933 gegebenen Preisen aufweisen werden. Das Ministerium des Innern wird auch in Zukunft wie in diesem Jahre alle Mittel ergreifen, die notwendig sing, um drohendes Unheil von Villblutzucht und Rennsport abzuwenden“.

W przekładzie (wolnym) brzmi to jak następuje:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje:

„Wobec kryzysowego i niemal katastrofalnego nastroju, który daje się wyraźnie zauważyć w ostatnich dniach w kołach Towarzystw wyścigowych, hodowców i właścicieli stajen, zawiadamia Min. Spraw Wewn., że niema powodów do takiego upadku ducha. Już obecnie powzięte są środki obronne, które prowadzą do tego, że byt Towarzystw wyścigowych na rok 1934 jest bezwzględnie zapewniony, a także *że suma nagród w r. 1934* w stosunku do r. 1933 — *będzie podniesiona.*

Ministerstwo, podobnie jak w roku bież. taksamo w przyszłości nie zaniedba niczego, co by prowadzić mogło do uchylenia niebezpieczeństw grożących wyścigom konnym i hodowli koni pełnej krwi“.

I możemy być pewni, że te środki się znajdą. Wszyscy już zdaje się dorośli do zrozumienia sytuacji, a rząd, jak widzimy, dokładnie wie co trzeba robić, aby szybko ratunek przynieść.

P.



WYSTAWA WE LWOWIE.

Najliczniejsza we Lwowie grupa koni włościańskich (Koło hodowców w Żółkwi, kierowane przez p. Szynagla).

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Zmiany w M. R. i R. R.** — Dotychczasowy kierownik Wydziału Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych p. Witold Poklewski-Koziełł z d. 1 listopada r. b. przechodzi na stanowisko kierownika P. S. O. w Sierakowie.

Kierownictwo Wydziału Chowu Koni objął inż. Tadeusz Filipowicz, kierownik P. S. O. w Sądowej Wiszni.

P. Tadeusz Korbel, kierownik P. S. O. w Sierakowie — obejmuje P. S. O. w Gnieźnie, zaś dotychczasowy kierownik P. S. O. w Gnieźnie p. Kazimierz Prądzyński przeniesiony zostaje w stan nieczynny.

Podania o ogiery czołowe.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości pp. hodowców, że podania o przydział ogierów czołowych należy zgłaszać do Ministerstwa do 25 października r. b.

W podaniu należy wymienić klacze przewidziane do odchowania ogierem czołowym.

Pierwszeństwo w otrzymywaniu ogierów czołowych posiadać będą pp. hodowcy, którzy korzystali z nich w latach poprzednich i wywiązali się należycie z przyjętych zobowiązań.

— **Konferencja w Ministerstwie Rolnictwa i Ref. Roln.** Dn. 11 b. m. odbyła się, pod przewodnictwem dyr. dep. Stefana Królikowskiego, konferencja poświęcona celowości i zadaniom państwowych stadnin koni.

Na konferencję zostali zaproszeni najwybitniejsi hodowcy i specjaliści w dziedzinie chowu koni, jak również przedstawiciele władz wojskowych.

Po wysłuchaniu gruntownie opracowanego referatu p. Władysława Siemieńskiego, kierownika P. St. Koni w Racocie oraz przemówieniach prez. hr. W. Pinińskiego, płk. Zb. Brochwicz-Lewińskiego, sen. prez. St. Karłowskiego, płk. St. Dembińskiego, inż. T. Filipowicza, inż. St. Szucha i inn. powzięto jednogłośną uchwałę, aby stadniny państwowe w Kozienicach, Janowie i Racocie utrzymać, w wdotychczasowej formie z dążeniem do rozszerzenia Janowa i do przeniesienia w przyszłości działu czystej krwi arabskiej do Samborca.

— **Posiedzenie Nacz. Organ. Zw. Hod. Koni.** Dnia 9 października r. b. odbyło się posiedzenie Prezydjum Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce, na którem został rozpatrzony i uzgodniony projekt ramowego Statutu Związków Hodowców Koni.

KOMUNIKATY
Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

— **W sprawie zgłaszania przychówku.** Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce przypomina raz jeszcze, że termin zgłaszania przychówku do „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" oraz „Polskiej księgi stadnej koni półkrwi angielskiej" za opłatą po zł. 2 *upływa w dniu 31 października.* Następnie do 31 grudnia r. b. opłata od każdej sztuki zgłoszonego przychówku wynosić będzie 10 zł.

— **W sprawie Wiadomości Wyścigowych.** Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zawiadamia, że prenumerata Wiadomości Wyścigowych na r. 1934 zostaje obniżona i wynosić będzie zł. 18 (ośmnaście zł.) rocznie. Jednakże przyjmowana będzie wyłącznie całoroczna prenumerata za opłatą z góry. Dla prenumeratorów „Jeźdźca i Hodowcy" prenumerata za rok zgóry wynosić będzie zł. 13 (trzynaście zł.).

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego.** Dotychczasowy zasłużony Vice-Prezes Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, p. Witold Poklewski-Koziełł, z powodu służbowego przeniesienia z Warszawy, zrzekł się tej godności.

Zarząd Towarzystwa, na posiedzeniu dnia 16. października r. b., obrał Vice-Prezesem, hr. Józefa Potockiego.

— **Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego** odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 listopada 1933 r., o godz. 17-tej, w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Warszawa, ul. Mazowiecka 16).

KOMUNIKAT
o pobieraniu opłat na rzecz „Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej".

Na Walnem Zgromadzeniu Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce uchwalono na rok budżetowy 1933/34 pobierać od członków Związku, jako dobrowolne opodatkowanie 10 zł.— (dziesięć złotych) od każdego sprzedanego konia Komisji Remontowej na rzecz Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej.

Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce podaje do wiadomości, że Przewodniczący Komisji Remontowej Nr. 2 przystąpi do ściągania odnośnych składek, przyczem wpłaty będą księgowane na miejscu zakupu i stwierdzone podpisem wpłacającego hodowcy. Podczas każdorazowego po-

bytu Komisji Remontowej w Poznaniu, złożone składki będą przekazane skarbnikowi Wlkp. Klubu Jazdy Konnej za pokwitowaniem w odnośnej księdze. Księga rachunków będzie przedkładana do wglądu Zarządowi Związku na każdem posiedzeniu Zarządu.

— **Komunikat o zgłaszaniu koni do księgi stadnej koni półkrwi.** Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce zawiadamia, że decyzją Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z dnia 23 kwietnia 1933 r. Nr. K. IX.2/8 powierzone mu zostało prowadzenie i wydawanie oficjalnych ksiąg stadnych koni półkrwi, a mianowicie: księg. stadnej koni półkrwi angielskiej, księgi stadnej koni półkrwi arabskiej oraz księgi stadnej koni półkrwi anglo-arabskiej dla okręgu obejmującego województwa poznańskie i pomorskie.

Księga stadna obejmuje konie znajdujące się na terenie całego województwa poznańskiego i pomorskiego bez względu na to, czy dany posiadacz jest członkiem Wielkopolskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego lub Pomorskiego, czy też nie jest członkiem.

Prawo zapisania do tych ksiąg posiadają ogiery, matki i przychówek, pochodzenie których winno być stwierdzone wiarogodnemi dowodami, tak ze strony ojca, jak i matki posiadające nie mniej jak 2 pokolenia wsteczne, (jako pierwsze pokolenie wsteczne uważa się rodziców konia).

Zgłoszenia koni zakwalifikowanych do księgi stadnej podlegają opłacie:

	od członków Związku	od niecziońków Związku
1) od zgłoszenia źrebięcia w terminie do 31 grudnia roku urodzenia	2 zł.	3 zł.
2) od zgłoszenia konia po 31 grudnia roku urodzenia konia	5 „	8 „
3) od zgłoszenia konia sprowadzonego z zagranicy	10 „	15 „
4) za świadectwo o wpisaniu konia do księgi stadnej	5 „	10 „

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce — Poznań, ul. Mickiewicza 33, telefon 62-43 w terminie do dnia 1 listopada 1933 r. — i wysyła na życzenie formularze do zgłoszeń oraz udziela wszelkich informacyj.

Walne Zebranie Związku Hodowców Konia szlachetnego półkrwi w Warszawie.

Dnia 28 października 1933 r. w lokalu Związku przy ul. Wiejskiej Nr. 11 o g. 10 odbędzie się Walne Zebranie Członków Związku z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Walnego Zebrania,
2) Odczytanie i zatwierdzenie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania,
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
4) Sprawozdanie Zarządu,
5) Zatwierdzenie budżetu na r. 1933,
6) Zatwierdzenie nowego statutu,
7) Wybór władz Związku,
8) Wolne wnioski, zgłoszone do Zarządu na piśmie na 2 tygodnie przed Walnem Zebraniem.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości Członków, przewidzianej w statucie w pierwszym terminie, Walne Zebranie odbędzie się w drugim terminie w dn. 28 października o godz. 11-ej i będzie uważane za prawomocne do powzięcia uchwał, bezwzględu na ilość obecnych członków.

Nagrody przyznane na wystawie koni we Lwowie.

A. Pieniężne z funduszów M. S. Wojsk.

L. p.	Nr. rem. Nr. kat. nazwa, wzgl. opis konia		Kategorja nagrody	Kwota zł.	Nazwisko i imię hodowcy (majątek, wieś)
1	87 wał.	Leń	I	500.—	Tarnowski hr. Zdzisław Dzików.
2	79 kl.	Greta	I	500.—	Ostaszewska Ostoia Aniela Klimkówka.
3	173 kl.	Cacana	I	500.—	Kusznier Michał Dobrzanice
4	15 wał.	Eros	II	300.—	Ord. X.X. Czartoryskich Sieniawa.
5	63 wał.	Dukat	II	300.—	Urbańska Marja Tartaków.
6	84 kl.	Wanda	II	300.—	Tarnowski hr. Zdzisław Dzików.
7	86 wał.	Ptak	II	300.—	"
8	200 kl.	Bombka	II	300.—	"
9	11 wał.	Cezar	III	150.—	Dr. Lisowiecki Marjan Chłopice.
10	21 wał.	Cezar	III	150.—	Mazurkiewicz Antoni Jarosław — przedm.
11	33 wał.	Lotos	III	150.—	Krasicki hr. Ksawery Bachórzec.
12	36 wał.	Lewiatan	III	150.—	"
13	47 wał.	Pieszczoch	III	150.—	Kruszewski Roman Chorobrów.
14	88 kl.	Sroczka	III	150.—	Tarnowski hr. Zdzisław Dzików.
15	101 kl.	Pinia	III	150.—	Mann Józef Mokrotyn — Kolonje.
16	111 kl.	Fedorja	III	150.—	Strącicki Grzegorz Żerdec.
17	125 wał.	Lagos	III	150 —	Heuchert Walerjan Sławce — Kołomyja.
18	131 wał.	Luty	III	150.—	Bohosiewicz Erwin Podhajczyki.
		Razem . . .	zł.	4.500.—	

Słownie: cztery tysiące pięćset złotych.

B. Nagrody Min. Rolnictwa.

L. p.	nazwa konia		Kategorja nagrody	Kwota zł.	Nazwisko i imię hodowcy (majątek, wieś)
1	wał.	Leń	Medal złoty		Tarnowski hr. Zdzisław Dzików.
2	kl.	Greta	Medal srebrny		Ostaszewska Ostoia Aniela Klimkówka.
3	kl.	Cacana	Medal srebrny		Kusznier Michał Dobrzanica.
4	wał.	Eros	Medal bronzowy		Ord. X. X. Czartoryskich Sieniawa.
5	wał.	Lewiatan	Medal bronzowy		Krasicki hr. Ksawery Bachórzec.
6	wał.	Dukat	Medal bronzowy		Urbańska Marja Tartaków.

HODOWLA ZAGRANICZNA

— Ze stada w Pełkiniach. Dowiadujemy się, że ks. Witold Czartoryski nabył dla Pełkiń wybitnego na torze og. czystej krwi arabskiej *Kaszmir* (Farys II — Hebda), który od r. 1934 zacznie tam pełnić funkcje reproduktora. Gratulujemy tego nabytku stada w Pełkiniach, w przekonaniu, iż Kaszmir powinien odegrać poważną rolę w tem doskonale prowadzonem i będącem w rozkwicie stadzie.

— Ze stada p. Józefa Skolimowskiego. Kl. **Isbarta** (Blue Danube — Uciecha) dała po og. Patrizier ogierka kasztanowatego bez odmian, nazwanego „Czumbur", i pokryta jest tym samym ogierem.

Kl. **Umykaj Polmoodie** (Huszar II — Polmoodie V — wys. półkrwi), została jałowa (z og. Palamedes) — i pokryta jest og. Palamedes.

Kl. M-ma Loulou — półkrwi (Golden Touche — Czupryna, półkrwi) dała ogierka sk.-gniadego z gwiazdą, nazwanego „Afront", i pokryta jest og. Finnländer.

Kl. **Amina** — wys. półkrwi (Radża — Unja, półkrwi) została jałowa (z og. Randal półkrwi) — i pokryta jest og. Patrizier.

Kl. Jutrzenka III (As des As — Nadzieja), która miała przejść do stada ze stajni treningowej została sprzedana p. Pawłowi Gutowskiemu.

W stadzie znajdują się jeszcze dwa roczniaki, które idą pod siodło, a mianowicie: klaczka „Bravo Polmoodie" po og. Coriolanus od kl. Umykaj Polmoodie, i ogierek „Toporczyk" po og. Palamedes od kl. Amina.

— Obliczanie wieku koni remontowych. Na skutek zapytania Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce, jak liczony będzie wiek koni czteroletnich zakupywanych do remontu, kierownictwo remontu wyjaśniło, że wiek ten obliczać się będzie od dnia 1 stycznia roku urodzenia. Znaczy to, że koń, który ukończy 4 lata w kwietniu lub maju 1934 r., będzie uważany za czteroletniego już od dnia 1 stycznia 1934 r.

AUSTRALJA.

Hodowla australijska, poza słynnym Pharlap'em może się poszczycić nową gwiazdą w osobie ogiera Winooka (Windbag od Kanooka), własność S. Matthews i W. Mac Donald. Winooka wygrał cały szereg najpoważniejszych gonitw w Australji. Obecnie znajduje się w Ameryce, gdzie będzie startował w największych gonitwach.

NIEMCY.

Państwową odznakę za zasługi w wychowie i pielęgnacji konia ustanowił ostatnio og. państw. Związek dla hodowli i prób konia szlachetnego; wychodząc z założenia, że wyczyny konia na konkursach i t. p. w dużym stopniu uzależnione są od jego pielęgnacji tak w wieku źrebięcym, jak i starszym. Nowość ta ma na celu zachętę do trudnej i mozolnej pracy przy racjonalnym wychowie konia, konserwacji jego sił i zdolności użytkowej.

Ogier Ganelon (po Pergolese od Grave and Gay) ur. 1920 w stadzie Waldfried, sprzedany został austryjackiemu ministerstwu rolnictwa. Ganelon w 37 gonitwach był zwycięzcą 34 razy, M. in. wygrał Wielką nagrodę Baden-Baden i Saint-Leger.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Longchamp, 8 października.
Prix de L'Arc de Triomphe, 400.000 fr., 2,400 mtr.
1. Crapom og. gn. l. 3 (Cranach — Pompea) M. Crespi, 55½ kg., ż. Caprioli.
2. Casterari og. gn. l. 3, 55½ kg., ż. Bridgland.
3. Pantalon og. kaszt. l. 3, 55½ kg., ż. Johustone.
b. m. Assuerus, Camping, Rodosto, Sans Souci, Jumbo, Le Grand, Cyrus, Generalissime, Pick Up, Minestrone, Negundo, Antenor, Revery.
Wygrane o ½ dł. — krótki łeb. Czas 2'41''$^{76}/_{100}$.
Tot.: 16 : 5.

Newmarket 11 października.
Cesarewitch St., 1935 Ł., 3.600 mtr.
1. Seminole wał. kaszt. l. 4 (Diligence — Blanche), 51 kg., ż. Fox.
2. Loosestrife wał. sk. gn. l. 4, 53½ kg., ż. R. Perryman.
3. oRi de Paris, wł. siwy, l. 5, 50 kg., ż. G. Nicoll.
30 koni bez miejsca, w tem Dick Turpin, Nitsichin, Fox-carth, Statesman, Arctic Star, Erain — dwa faworyty Guiscard i Ximenes zakulały w wyścigu.
Wygrane o 2 dł. — 4 dług. Czas 3'47''.
Zakł.: 100/6, 100/7, 100/6.

Newmarket, 12 października.
Middle Park Stakes, 2707 Ł., 1200 mtr.
1. Mediaval Knight og. gn., l. 2 (Gay Crusader — Hasby Love).
2. Mrs. Rustom kl. gn. l. 2, ż. M. Beary.
3. Flying Coot kl. kaszt, l. 2, ż. R. Perryman.
b. m. Blazoury, Alishah, Valerius i 5 innych koni (w tem Flamenco).
Wygrane o 1 dł., — kr. łeb. Czas 1'12''$^{1}/_{5}$.
Zakł.: 100 : 30 agst.

Köln, a/Rh, 8 października.
Preis des Winterfavoriten, 7.000 RM, 1400 mtr., dwulatki:
1. Waffenschmied, og. gn. (Oleander — Waffe) pani v. Oppenheim, 53 kg., ż. Printen.
2. Athanasius. og. gn., 57 kg., ż. Rastenberger.
3. Morgengabe, kl. c. gn. 51½ kg., ż. Wenzel.
b. m. Hecht, Sonnenzeit.
Wygr. o 1 dł. — 5 dł. Czas 1'32''.
Tot.: 34 : 10.

Milano, 8 października.
Premio del Jockey Club, 60.000 lir., 2.400 mtr.
1. Ello og. gn. 3 l. G. de Montel (Havresac II — Ellera, 56 kg., ż. Camici.
2. Pilade og. 3 l. st. del Soldo, 56 kg., ż. Gubellini.
3. Dossa Dossi, kl. 3 l., 54 kg., ż. Orsini.
b. m. Ilario.
Wygr. o ½ dł. — 4 dł. — daleko.
Tot.: 14 : 5.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161 Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 30**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., $^{1}/_{2}$ strony 100 zł., $^{1}/_{4}$ strony 50 zł. $^{1}/_{8}$ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5. Okładkę zdobił Leon Prauziński

JEŹDZIEC i HODOWCA

WARSZAWA: D. 20 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	ZŁ. **50**
Z GÓRY ZA ROK . .	ZŁ. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . .	ZŁ. **25**
ZA KWARTAŁ . . .	ZŁ. **12,50**
MIESIĘCZNIE . . .	ZŁ. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20°/₀ zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.